Redakcja Karola 3. Tel. 189-28, 102-22
Administracja Karola 3. Telefon 182-42
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 175

Łódź, wtorek 27 czerwca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 60 gr., nekrologi 30 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65000

Święto P. W. i W. F. w Spale.

Jak wiadomo w ubiegłą sobotę odbyły się w Spale w obecności Prezydenta R. P. i premjera J. Jędrzejewicza licz ne uroczystości, związane z dorocznem świętem P. W. i W. F. Na zdjęciu wi dzimy wieśniaka z okolic Spały, poda jącego Prezydentowi R. P. pęk papro ci, która w wierzeniach ludowych ła czy się tak ściśle z obchodem Sobó tek. Obok Prezydenta generał Małachowski.

Ludzie, rośliny i zwierzęta

znikły z powierzchni Sumatry.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

Batavia, 27 czerwca. (Specjalna wiadomość Echa). Niezwykłej siły trzęsienie ziemi dotknęło

wyspę Sumatrę.

Wielkie obszary górskie zupełnie zmieniły swój wygląd, a ludzie, rośliny i zwierzęta znikły z ich powierzchni. Tylko dzięki temu, że okolice górskie były rzadko zaludnione ilość ofiar jest stosunkowo nieduża. W gęściej zaludnionych okolicach tak silne trzęsienie ziemi pociągnęłoby za sobą

setki tysięcy ofiar.

Skutkiem trzęsienia ziemi w głębi gór, które przeniosły się następnie na wybrzeże morskie olbrzymia fala zalała brzegi

daleko w głąb lądu.

W Pallenbang na południu Sumatry kilka wiosek rybackich morze pochłonęło wraz z

ludźmi domami i dobytkiem.

Liczba zabitych i rannych przekracza trzysta osób.

Brak dokładnych jeszcze wiadomości z głębi gór. Sądząc ze zniszczenia należy się liczyć z zagładą kilku wiosek górskich. Wszelkie połączenia komunikacyjne z wnętrzem gór są zerwane. Jedynie lotnicy dokonywują wywiadu

Pioruny nad Nowym Jorkiem.

Efektowne i przypadkowe zdjęcie z uderzenia piorunu w Empire - State Building w Nowym Jorku, który jest naj wyższym gmachem na kuli ziemskiej.

Fałszywi agenci obrabowali wieśniaka.

Skradzioną pożyczkę będą usiłowali sprzedać w Łodzi.

Pabjanice, 27 czerwca. Do mieszkańca wsi Chechła pod Pabjanicami, Bartkiewicza Władysława, zgłosiło się dwóch osobników, którzy podali się za agentów Banku Polskiego oraz banków prywatnych. Rzekomi agenci zażądali okazania posiadanych przez wieśniaka

pożyczek państwowych,

rzekomo dla skontrolowania. Naiwny kmiotek posiadał właśnie sporo obligacyj w kilkunastu odcinkach 5 proc. Państwowej Pożyczki Konwersyjnej z r. 1924 na ogólną sumę zł. 1.143, które wyjął ze schowka i

wręczył oszustom.

„Agenci" obejrzeli obligacje i oświadczyli, że pożyczka ta została wylosowana i będzie spłacona odrazu (ostateczny termin spłaty tej pożyczki przypadnie dopiero w roku 1945 i obecnie wartość pożyczki wynosi mniej niż połowę jej nominalnej wartości) i to w swej pełnej wartości. Wiadomość ta ucieszy ła niezmiernie wieśniaka, który z radości ugościł serdecznie oszustów. Jeden z nich wyjął dużą kopertę i włożył do niej wszystkie obligacje pożyczki, następnie kopertę

dobrze zakleił

i położył na stole. W tym właśnie momencie, korzystając z nieuwagi wieśniaka, drugi oszust podsunął drugą podobną kopertę, napełnioną gazetami i różnemi bezwartościowemi kwitami, zaś właściwą schował do teczki. Manewru tego naiwny kmiotek nie zauważył i przyjął podstawioną kopertę, którą — według wskazań oszustów — miał wysłać do Urzędu pożyczek państwowych w Warszawie, po uprzedniem otrzymaniu wezwania. Jaka była rozpacz wieśniaka, gdy wiedziony przeczuciem otworzył kopertę i znalazł wewnątrz

bezwartościowe gazety,

zamiast obligacyj pożyczek wartości przeszło tysiąc złotych — trudno opisać.

O kradzieży zameldował policji, która wszczęła dochodzenia. W tym samym dniu oszuści zgłosili się do jednego z tutejszych banków i usiłowali sprzedać 1 obligację 5 proc. Pożyczki Konwersyjnej z roku 1924 wartości zł. 10, — ponieważ — jak oświadczyli — pieniądze potrzebne im są na podróż do Łodzi. Bank odmówił kupna owej obligacji. Była to niechybnie jedna obligacja

ze skradzionych pożyczek,

będących własnością Bartkiewicza. Fałszywi agenci będą chcieli skradzione pożyczki sprzedać w Łodzi, skąd napewno pochodzą. Podajemy ich rysopis. 1) wysoki i przystojny młodzieniec lat około 27—28, szczupły, włosy jasne, małe wąsiki angielskie, ubranie jasno popielate w dobrym stanie spodnie rozprasowane i pogniecione. Posiadał teczkę, bez palta. 2) osobnik niski, niesympatyczny, twarz szczupła i mała, skrzywiona, brzydki, o oczach latających na wszystkie strony, ubranie ciemne — bronzowe, zniszczone, włosy ciemne.. Cała postać drobna.

Ostry spór o broń.

Czy władze argentyńskie ustąpią Anglikom?

Buenos Aires, 27 czerwca. (Specjal. na wiadomość „Echa") Do portu w Buenos Aires przybył wielki transport materjału wojennego przywieziony przez angielski okręt „Lalanele". Ładunek wysłany z Liverpoolu dla Paragwaju. Władze portu w Buenos Aires zabroniły

dalszego transportu broni

do Paragwaju z powodu protestu rządu boliwijskiego. Anglicy natomiast domagają się zwolnienia ładunku.

Spór o transport przybiera coraz ostrzejszą formę.

Podwyżka cen pszenicy w Ameryce.

Nowy York, 27 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa") Z całego kraju donoszą o szybkiem podnoszeniu się cen przemysłowych i rolniczych. W ostatnich dniach giełdy

zareagowały na dewaluację dolara

znaczną podwyżką cen pszenicy. Podniosła się ona zgóra o dolar. Przewidywana jest dalsza podwyżka

Ohydne morderstwo

popełnione wpobliżu klasztoru Jasnogórskiego.

Częstochowa, 27 czerwca. Około godziny 24-ej na drodze lisienieckiej za Jasną Górą wpobliżu figury św. Jana spóźnieni przechodnie natknęli się na zastygłe już, leżące w kałuży krwi

zwłoki młodego mężczyzny.

Zaalarmowane natychmiast władze policyjne po przybyciu na miejsce zbrodni rozpoznały w zamordowanym 24-letniego Jana Wolbisia, zamieszkałego przy ulicy św. Rocha Nr. 21, któremu nieznany narazie sprawca przestrzelił na wylot klatkę piersiową. Bliższych szczegółów tajemniczego morderstwa ze względu na dobro toczącego się śledztwa ujawnić nie możemy..

Ohydne to morderstwo, popełnione wpobliżu klasztoru Jasnogórskiego przez nieznanego czy nieznanych sprawców, wywarło na zamieszkałych w tej dzielnicy przykre wrażenie i powszechne oburzenie.

Jazda na plecach.

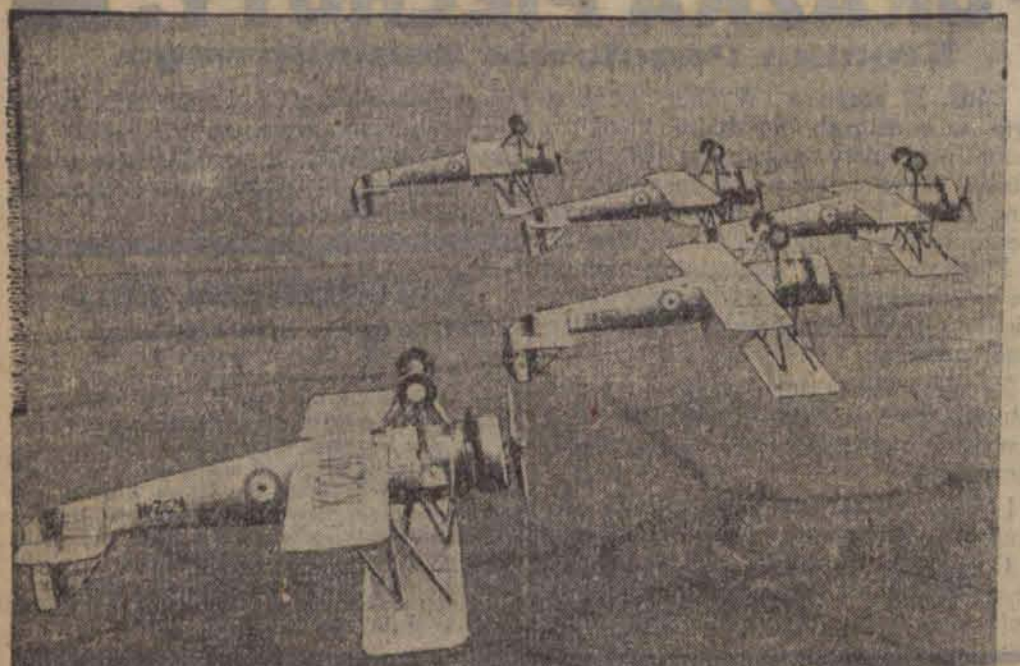

Karkołomne popisy eskadry lotniczej w Hendon (Anglja), prezentującej efektowny „lot na plecach" na wysokości 2000 metrów nad ziemią.

38 osób spłonęło

podczas pożaru szpitala.

Pekin, 27 czerwca. (Tel. wł.) W mieście Urumsza w Turkiestanie Chińskim wybuchł pożar w chińskim szpitalu, 38 osób spłonęło żywcem, ponad 200 odniosło

ciężkie obrażenia.

Przyczyna pożaru nie została stwierdzona.

Dolar prywatnie 7,05.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.10, w placeniu 7.08; dolar złoty w żądaniu 9.12, w placeniu 9.10; funt angielski w żądaniu 30.35, w placeniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4.84, w placeniu 4.82; marka w żądaniu 2.10, w placeniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w placeniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.05.

Międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem

odbędzie się w Paryżu.

Warszawa, 27 czerwca. W dniu 4 lipca r. b. odbędzie się w Paryżu międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem przy udziale przedstawicieli kilkudziesięciu państw.

Na kongresie, który trwać będzie 6 dni, omówiony zostanie szereg doniosłych zagadnień z dziedziny współczesnych metod opieki nad dzieckiem. M. in. omówione będą sprawy umieszczania

dzieci w rodzinach,

sprawy wychowania profilaktycznego, kwestje świetlic dla dzieci, kolonii letnich, wychowania fizycznego, wychowania dzieci w wieku szkolnym i t. p. Ponadto specjalne sekcje kongresu zajmą się zagadnieniami opieki nad macierzyństwem, oraz opieki nad dziećmi nie normalnemi.

Z ramienia rządu polskiego w obradach kongresu wezmą udział: radca Ministerstwa Opieki Społecznej p. Wanda Grabińska - Woytowiczowa, oraz stały delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Paryżu, prof. Zaleski.

Dramat miłosny policjanta.

Pod drzwiami kasjerki strzelił sobie w serce.

Warszawa, 27 czerwca. Do mieszkania Heleny Wiśniewskiej kasjerki z restauracji „Oaza" przybył wczoraj wieczorem 23-letni Zygmunt Świtalski posterunkowy policji

rodem ze Lwowa.

Świtalski od dłuższego już czasu zabiegał o rękę Wiśniewskiej, prowadząc jednocześnie postępowanie rozwodowe

z własną żoną.

Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem między młodymi doszło do decydującej rozmowy.

Świtalski wychodząc z pokoju oświadczył:

— Ja ci tu chyba trupem

padnę na korytarzu.

Nim zdołano się zorjentować, w sieni rozległ się strzał rewolwerowy i Świtalski upadł pod drzwiami Wiśniewskiej, z rewolwerem w dłoni. Strzał był śmiertelny.... Kula

utkwiła w sercu.

Wiśniewska odmówiła zeznań nie chcąc wyjawić co było tematem przeszło godzinnej rozmowy.

Na lotnisku w Warszawie.

Jak podaliśmy przybył do Warszawy samolotem z Pragi brat króla Karola rumuńskiego ks. Mikołaj w towarzystwie 2-ch adjutantów. Na zdjęciu widzimy ks. Mikołaja na lotnisku warszawskiem. Stoją od strony lewej: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, uczestnik Wydziału Wschodniego p. minister Schaetzel, gen. Kwaśniewski, poseł rumuński p. Cadere, zastępca szefa protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki, ks. Mikołaj, szef protokółu dyplomatycznego p. Romer, szef sekretarjatu M. S. Z. p. Dębicki, p. minister Spraw Zagr. Beck, adjutant księcia, p. minister Komunikacji inż. Butkiewicz.

10 groszy kostka **CZEKOLADA MROZONA PLUTOS** Kawowa | Mleczna | Deserowa | Szampańska

Wystrzegać się naśladownictw.

Major Fey dyktatorem Austrji?

Oświadczenie kanclerza Austrji.

Londyn, 27 czerwca. „Daily Express" donosi z Wiednia, że kanclerz austrjacki dr. Dollfuss miał na nadzwyczajnem posiedzeniu gabinetu postanowić, iż komisarz bezpieczeństwa major Fey ma być mianowany austrjackim kanclerzem związkowym, jeśli obecny

stan niepokoju i teroru

będzie trwał dłużej. W tym wypadku Dollfuss objąłby ministra spraw zagranicznych. Major Fey otrzyma pełnomocnictwa dyktatorskie.

Przymusowe lądowanie polskich awjonetek w Salonikach.

Ateny. (Pat). 27 czerwca. Awjonetki aeroklubu krakowskiego pilotowane przez p. p. Piotrowskiego i Chałupnika a odbywające raid nad Bałkanami, wskutek defektu motorów zatrzymały się na kilka dni w Salonikach, celem dokonania naprawy.

Laureatem nagrody pokojowej Nobla ma zostać... Hindenburg.

Berlin, (PAT) 27 czerwca. Cała prasa niemiecka lansuje wysunięta przez norweski dziennik „Morgen Avisen", w Bergen, propozycję aby tegoroczną nagrodę pokojową Nobla przyznać prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi. Mussolini miałby nagrodę pokojową otrzymać w roku przyszłym.

Strażnik i przemytnik w bagnie.

Przykra przygoda na pograniczu.

Wieluń, 27.6. (Od wł. kor.) Strażnik Graniczny Kom. Dzietrzkowice patrolując powierzony sobie odcinek graniczny zauważył sylwetkę jakiegoś osobnika skradającego się przez granicę.

Strażnik usiłował przytrzymać przemytnika lecz ten rzuciwszy mu pod nogi niesioną przez siebie paczkę zaczął uciekać

w kierunku granicy.

Strażnik oddawszy za uciekającym kilka strzałów — zapędził przemytnika w bagno, w którem

obaj ugrzęźli.

Nim na odgłos danych strzałów przyszła strażnikowi pomoc — przemytnik zdołał się przeczołgać na niemiecką stronę.

W porzuconej paczce znaleziono około 70 metrów jedwabnego aksamitu — dużej wartości, który przesłano do komory celnej w Praszce.

Bez trudu.

Poznawszy pewną prawdę, którą za chwilę wyjawię, nie bez uśmiechu politowania przyglądam się ludziom, którzy tracą wiele czasu, fatygi i pomysłowości na to, by pozbawić ulubionego papierosa nikotyny... A więc: nabywają jakieś skomplikowane cygarniczki, pakują specjalne watki, dwuwatki, trój watki, ciągle je rozkręcają, czyszczą w towarzystwie (niezbyt to miła i estetyczna funkcja), dobierają jakieś specjalnie „higjeniczne" gilzy i t. p.

Tyle sobie trudu zadając, nie spostrzegają, że przecież polski monopol tytoniowy oddawna już sprzedaje papierosy odnikotynowane, z których nikotyna jest chemicznie odciągana. Zaopatrzyć się w odnikotynowane, zamiast zwykłych papierosów — oto proste wyjście, jeśli już nie chcemy pochłaniać ilości nikotyny, zawartej w normalnym papierosie.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i św. ta od 10 — 12 w poł

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. **201-93**
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz 8-ej do 11 ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej

Pobór rocznika 1912.

Jutro i w piątek przed komisją poborową nr. 1 (Al. Kościuszki 21) stawić się winni ochotnicy rocznika 1913, 1914 i 1915, z obr. 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) stawić się winni dziś, jutro i w piątek ochotnicy rocznika 1913, 1914 i 1915 z obr. 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatów.

Komunikacja Autobusowa
ŁODZ-BRZEZINY
Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144. Odjazd co godzinę, poczawszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6

Dr. med.
HALTRECHT
powrócił
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano i od 1 do 2 po poł.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

DOKTÓR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8 - 10 rano i 5—8 po p.

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski L. Fijałko, Piotrkowska 7.

CHEVROLET szóstka limuzyna, stan dobry, sprzedam lub zamienię na Forda. Pabjanicka stacja benzynowa „Karpaty".

PRZYCZEPKI motocyklowe, mało używane, okazyjnie tanio sprzedają Polskie Zakłady „M.-P." Wólczańska 188.

PRZYBŁĄKAŁ się pies czarny, rasy jamnik, do odebrania Pusta 22 u dozorcy

SZUKASZ ZAROBKU przyjm. popłatne zastępstwo jako zajęcie uboczne bez narażenia godności stanu. Gozakred Lwów, Wałowa 11.

Radzimy żądać jedynie
Primeros PREZERWATYWY
trwałe, pewne i cienkie.

Wybuch w naftowej wieży wiertniczej w Niemczech.

Berlin, 27.6. (Tel wł.) Wczoraj rano na polach naftowych koło Oberg nastąpił wybuchł w jednej z wież wiertniczych! Detonację słyszanow promieniu 10 kilometrów. Płomienie wybuchły

na wysokości 50 metró:w.

Wszelka akcja ratownicza wobec siły ognia była bezcelowa. Cała wieża padła pastwą płomieni. Kilku robotników odniosło lekkie rany. Przyczyną wybuchu było prawdopodobnie zapalenie się nagromadzonych gazów.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w sali Filharmonji rozpoczął swe obrady zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa łódzkiego, zwołany przez radę wojewódzką BBWR. Zjazd zgromadził blisko 1000 uczestników z terenu całego województwa. Na zjazd przybyli posłowie grupy regjonalnej BBWR Stępowski, Szaniawski, Wołczyński, Płocek, Świątkowski, Siemiński, Paruszek, Rakowski, Ulrych, Straszyński, Marczyńska, Mineberg, poseł Dratwa i senator Iwanowski. Przybył również zastępca sekretarza generalnego BBWR poseł Czernichowski, poseł Sowiński z Warszawy, poseł Idzikowski z Warszawy, płk. Eyle z sekretarjatu generalnego BBWR i in.

Na zjazd przybyli przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Hanke-Nowakiem, wicewojewodą Potockim, płk. Cieślakiem i kpt. Budzyńskim na czele. W zjeździe wzięli udział, z sanacji Łodzi, przedstawiciele życia gospodarczego i świata kulturalnego.

Po przemówieniach powitalnych rozpoczęto obrady, które trwały z przerwą obiadową cały dzień. Zjazd obradował pod hasłem walki z pesymizmem, depresją społeczną i biernością gospodarczą.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie posiedzenie komisji cennikowej dla ustalenia nowego cennika na mięso i jego przetwory. Po referatach komisja postanowiła obniżyć ceny wieprzowiny i wyrobów masarskich o 14 proc. wychodząc z założenia, iż ceny żywca spadły znacznie na rynku. Nowy cennik wejdzie w życie po zatwierdzeniu go przez magistrat i ogłoszeniu w prasie.

(—) Lindbergh z żoną mają dokonać lotu nad Atlantykiem.

(—) W związku z projektem Stronnictwa Ludowego w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu ma się podobno odbyć posiedzenie klubów parlamentarnych partyj opozycyjnych.

(—) Jak donoszą o śmierci największego poety lirycznego Norwegji, Olafa Bulla. Zmarł on po dłuższej chorobie w wieku lat 50.

(—) Z Madrytu donoszą, że w składach prochu w Melilli wydarzyła się wielka eksplozja. Dwu żołnierzy zginęło, a kilkunastu odniosło rany. Straty znaczne.

(—) Stocznie wojenną w Holandji, która spłonęła jak stwierdzono podpalili komuniści.

(—) W Monitorze Polskim ogłoszono nominację p. Romana Starzyńskiego, b. dyrektora PAT na dyrektora gabinetu ministra poczt i telegrafu. Stanowisko to utworzone zostało przez nowy statut organizacyjny tego ministerstwa.

(—) Wczoraj wieczorem na ul. Zgierskiej przed nr. 12 usiłował wskoczyć do pędzącego tramwaju nr. 11 24-letni Bronisław Fuks, zamieszkały przy ul. Narutowicza 36.

Fuks skoczył tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła dodatku, które mu obcięły obie nogi. Prócz tego Fuks odniósł ciężkie obrażenie ciała, jak pęknięcie czaszki. Przewieziono go do szpitala św. Józefa, gdzie po kilku godzinach zmarł.

(—) We wsi Wierzeje, powiatu pio:rkowskiego, pojawiły się żmije, tak że zanotowano już kilka wypadków pokąszenia.

Onegdaj dzieci, bawiące się w lesie, zauważyły żmiję, która rzuciła się podrażniona i ukąsiła 6-letniego Stefana Jańczyka, syna miejscowego kowala.

Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie pozostawiony został na kuracji. W związku z tem wieśniacy urządzili generalną wyprawę na niebezpieczne płazy.

(—) W dniu wczorajszym na zasadzie powziętej ostatnio uchwały Magistratu m. Łodzi rozpoczęto przebudowę terenów przed dworcem Fabrycznym.

Do pracy tej skierowano kilkunastu robotników, którzy rozpoczęli niwelację zwolnionych placów które dawniej zajmowane były przez składy towarowe.

Na placach tych po ich zniwelowaniu urządzony będzie wielki skwer, który ciągnąć się będzie od samego dworca do obecnego parku kolejowego, który również przerobiony będzie na skwer.

Po ukończeniu tych robót dojście do dworca Łódź—Fabryczna prowadzić będzie nie przez ulicę Skwerową, lecz przez aleje od ul. Narutowicza.

(—) W wigilję „Święta Morza" nastąpi „minuta milczenia", a po niej capstrzyk wszystkich orkiestr łódzkich z pochodniami i pocztami sztandarowemi na ulicach miasta.

Na „minutę milczenia" będzie położony specjalny nacisk. Będzie to chwila uczczenia momentu objęcia przez Polskę wybrzeża morskiego. Punktualnie o godzinie 15 będzie zatrzymany na minutę ruch tramwajów, taksówek, dorożek i wszystkich pojazdów prywatnych. Publiczność również będzie musiała zatrzymać się na jedną minutę na miejscu. We wszystkich biurach, urzędach, sklepach, lokalach publicznych itd. obowiązywać będzie minuta milczenia. Początek i koniec tej uroczystości oznajmi sygnał syren fabrycznych.

(—) „Frankfurter Nachrichten" donosi, że podpisanie Paktu 4-ch odbędzie się w Rzymie w lipcu. Bawiący obecnie w Rzymie ambasador włoski w Berlinie Cerutti omówił już z Mussolinim kwestję podróży kanclerza Hitlera do Rzymu w celu podpisania paktu.

(—) Według nadeszłych informacyj, w Sofji ogłoszono stan oblężenia. Wojsko i policja patrolują ulice, a mieszkańcom nie wolno opuszczać domów do chwili przeprowadzenia w całem mieście rewizyj. Korespondentom zagranicznym również nie wolno opuszczać mieszkań. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne z zagranicą i wewnątrz kraju dla osób prywatnych są przerwane. Dyplomaci zaopatrzeni zostali w specjalne karty, zezwalające na swobodę ruchu. Władza spoczywa całkowicie w rękach wojska. W opinji bułgarskiej panuje obawa powtórzenia się wypadków z lipca 1923 roku, kiedy to dokonano zabójstwa Stambulijskiego.

(—) Posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się 3 lipca.

Syn zastrzelił ojca...

Echa niezwykłego wypadku pod Radomskiem.

Radomsko, 27 czerwca. W toku dochodzeń w sprawie niebywałego wypadku, jaki ubiegłej nocy miał miejsce we wsi Zielona Dąbrowa, powiatu radomszczańskiego, gdzie w śpichrzu znaleziono trupy ojca i syna 50-letniego Augusta, i 24-letniego Władysława Zamożniaków, ustalono, że obaj weszli do śpichrza w zamiarze

dokonania kradzieży żyta.

Złodziei zauważył administrator majątku p. Zawadzki, który zamknął śpichrz i zawezwał policję. Zamożniacy uzbrojeni w fuzję - pajedynkę oddali do Zawadzkiego przez okienko śpichrza kilka strzałów, które jednak chybiły.

Przybyła policja otoczyła śpichrz, lecz Zamożniacy nie chcieli go opuścić. Około godziny 4 rano ze śpichrza dobiegły odgłosy strzałów. Po chwili policja wkroczyła do śpichrza, gdzie znalazła

dwa trupy.

Obok Zamożniaka — syna leżała fuzja. Pas jej przywiązany był do nogi Władysława. Obaj wieśniacy mieli rany postrzałowe skroni.

Zachodzi podejrzenie, iż Władysław za zgodą ojca zabił go, a następnie sam

— popełnił samobójstwo.

Wypadek wywołał w całej okolicy zrozumiałe wrażenie, tembardziej iż Zamożniakowie uchodzili za uczciwych i dość bogatych wieśniaków.

Fabryka Papy Dachowej
„GOSPODARZ"
Sp. Akc. w Sieradzu
Skład fabryczny
ŁÓDŹ, Nowo-Południowa 5
(róg Zagajnikowej) telefon 184-19

Polecamy gwarantowanej i znanej dobroci **Papę dachową asfaltową. Papę fundamentową. Papę bitumiczną bezsmołową. Lepnik** do podklejania papy na spojeniach. **Smołę preparowaną lakową. Pak w blokach. Karbolineum. Lakier do żelaza** szybko schnący.

Ceny konkurencyjne.

Na szeregu wystaw rolniczo-przemysłowych otrzymaliśmy dyplomy za dobry wyrób

ZWŁOKI W STUDNI.

Cały Konstantynów mówi o tem...

Konstantynów, 27 czerwca. W dniu wczorajszym w zagadkowych okolicznościach zaginął 21-letni Stanisław Płocek, zamieszkały przy rodzicach w Konstantynowie przy ulicy 1-go Maja 38.

Płocek przed wieczorem wyszedł, jak sam zaznaczył, na chwilę tylko w podwórze i więcej nie wrócił.

Zaniepokojona rodzina zaczęła poszukiwać Stanisława. Udano się nawet do mieszkań kilku kolegów jego, lecz na ślad zaginionego

nie natrafiono.

Dziś rano jednak tajemnicze zaginięcia młodego Płocka wyjaśniono. Ktoś z domowników udał się po wodę do studni, w której, ku niebywałemu przerażeniu ujrzał wystające nogi ludzkie.

Trupa po chwili wydobyto. Okazał się nim zaginiony wczorajszego wieczoru Płocek. O wypadku zaalarmowano miejscowa policję, która zwłoki Stanisława Płocka zabezpieczyła na miejscu do czasu zejścia komisji sądowej.

Przyczyny samobójstwa młodego mężczyzny nie ustalono. Przypuszczać jednak należy, iż miały one podkład miłosny.

Ustalenie nazwiska przejechanego.

Trup bez głowy to Edmund Jeske.

Łódź, 27 czerwca. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór dróżnik kolejowy pod Łodzią dokonał

straszliwego odkrycia.

Obchodząc tor kolejowy znalazł pod Helenówkiem pomiędzy szynami okrwawioną głowę ludzką. O kilkanaście metrów dalej leżał zmiażdżony kołami pociągu trup mężczyzny. Przerażony dokonanemi odkryciami dróżnik zaalarmował niezwłocznie policję.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się niebawem do ustalenia nazwiska zabitego przez pociąg. Okazał się nim

60-letni Edmund Jeske,

zamieszkały w Łodzi. Bliższego adresu zamieszkania Jeskego narazie nieustalono.

Po przeprowadzeniu oględzin komisji sądowo-lekarskiej krwawe szczątki ofiary wypadku kolejowego przewieziono do prosektorjum miejskiego w Łodzi.

Dalsze dochodzenie policyjne zmierza w kierunku ustalenia czy ma się do czynienia z samobójstwem czy też z nieszczęśliwym wypadkiem.

Dwa pogrzeby ofiar eksplozji przy ul. Przejazd 40.

Łódź, dn. 27 czerwca. W niedzielę i w poniedziałek odbyły się dwa pogrzeby, tragicznie zmarłych ofiar wybuchu benzyny ś. p. służącej Janiny Runowicz i ś. p. żony listonosza Jadwigi Beredy.

Jak wiadomo obie kobiety zajęte były w ub. sobotę praniem i czyszczeniem garderoby w mieszkaniu adwokata Opalińskiego.

Nieostrożne kobiety spowodowały wybuch bańki z benzyną i obie stanęły w ogniu.

Służąca Janina Runowicz pod wpływem bólu straciła świadomość i wyskoczyła z okna III piętra na bruk, żona listonosza zaś Jadwiga Bereda została żywcem spopielona i utraciła wzrok.

Obie kobiety przez krótki okres czasu dawały lekkie oznaki życia, później jednak

zmarły w szpitalu.

W niedzielę odbył się skromny pogrzb ś. p. Janiny Runowicz, w poniedziałek zaś odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Jadwigę Bereder przy udziale orkiestry pocztowców i licznego grona kolegów męża ś. p. Beredy.

PORAŻKA PIECHOTY.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w bramie przy ulicy Gdańskiej 138, został pobity przez nieznanych sprawców 25 letni Józef Piechota, bezrobotny zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 29.

Piechota odniósł okaleczenie głowy i rąk. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił ofierze zagadkowej bójki pierwszej pomocy.

Na ulicy Kilińskiego upadł odnosząc złamanie nogi 82-letni Franciszek Wróblewski, zamieszkały przy ulicy Południowej 40.

Lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł staruczka do domu.

O godzinie 8 wieczór na placu Leonhardta została przejechana wozem 12-letnia Anna Laskowska, zamieszkał przy ulicy Pabjanickiej 12. Laskowska odniosła ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia miejskiego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do mieszkania rodziców.

Szkodnikami cery

są liczne zewnętrzne czynniki, powodujące twardnienie naskórka. Cera wysuszona słońcem, zgrubiała w następstwie zmian atmosferycznych, myciu zimną a zwłaszcza wapienną — wodą, tudzież posługiwania się pudrem z zawartością metali, pokrywa się przedwcześnie zmarszczkami. Myć powinno się przetp twarz gorącą niemal wodą zmiękczoną kosmetycznym boraksem Dra Lustra. Podczas uprawiania sportów, „plażowania" i przeciw zmianom atmosferycznym nieodzowny jest krem „Ultrasol". Tłusta cera wymaga zamiast „Ultrasolu" — olejku „Negrita". Specyficznie ochraniającym preparatem, a jednocześnie zmiękczającym naskórek jest roślinny puder egzotyczny Dra Lustra.

Zaprenumeruj dla swych dzieci
MAŁY KURJER!

KARJERA AMERYKANKI Z DELIKATNĄ TWARZĄ.

Energiczna dyrektorka mennicy.

„Miotła" pani Ross.

Waszyngton, w czerwcu.

Świat zdążył już przyzwyczaić się do faktu, że prezydent Roosevelt w poczynaniach swych nie liczy się z utartemi zwyczajami, a kieruje się wyłącznie własnem zdaniem i znajomością ludzi.

Ze zdziwieniem przyjęto w swoim czasie wiadomość o naznaczeniu pani Frances Perkins na stanowisko podsekretarki stanu dla spraw pracy, a wkrótce potem o nominacji poselskiej p. Ruth Bryan Owen w Danji.

Jednak większą jeszcze niespodziankę zgotował światu prezydent Roosevelt, naznaczając panią Nelly Tayloe Ross dyrektorem

mennic państwowych Stanów Zjednoczonych.

P. Ross nie jest osobistością nieznaną w Ameryce. Już przed objęciem przez nią obecnego odpowiedzialnego stanowiska była w ciągu dwóch lat gubernatorem stanu Wyoming, słynnego w Ameryce z faktu, że już od roku 1869 przyznał kobietom prawo wyborcze. W roku 1925 Wyoming ponownie zasłynął faktem bez precedensów obierając gubernatora — kobietę.

Najciekawszym może szczegółem tej historji było, że p. Nelly Tayloe Ross do owej znamiennej dla niej chwili była osobą, nie biorącą żadnego udziału w ruchu kobiecym.

Urodzona w St. Joseph w stanie Missouri, typowa Amerykanka stanów południowych, o wysmukłej postaci, przystojnej, delikatnej twarzy i ciemnych włosach, dziś już przyprószonych siwizną, była żoną gubernatora Williama Ross, który zmarł nagle w 1904 r.

Należała do kobiet, których indywidualność zaznacza się nietylko w najbliższem otoczeniu domowem, lecz które biorą również czynny udział w życiu zawodowem męża, zajmując się wszystkiemi jego sprawami i zainteresowaniami.

Ludności Wyoming chodziło o skorzystanie z wiedzy p. Ross. Było wiadome, że została wtajemniczona w zasady

taktyki administracyjnej,

która przynosiła stanowi korzyści. Skądinąd karjerowicze, których nigdzie nie brakuje, liczyli na możność wyzyskania p. Ross i pokierowania nią po zatwierdzeniu jej na stanowisku zmarłego małżonka.

Przypuszczenia te okazały się mylne. Zrazu p. Ross wzdragała się objąć stanowisko widoczne. Lubiła zacisze domowe i życie rodzinne. Jednak gdy wreszcie zdecydowała się przyjąć wybór ze względu na pamięć męża, włożyła w pracę swoją

całkowity zasób energji

i rządziła się wyłącznie własnemi zapatrywaniami.

Wierna systemowi małżonka, zaprowadziła oszczędności przez reformę urzędów, wydaliła urzędników, posadzonych o korupcję, zmniejszyła podatki, popierała rolników i ludzi z drobnemi oszczędnościami, strzegła, by „big fellows" (wielcy ludzie) — magnaci kolejowi, trusty naftowe i t. p. nie popełniali nadużyć podatkowych, a zwłaszcza zaskarbiła sobie zasługi przy przeprowadzeniu wielkich robót nawodnienia pól i kanalizacji.

Po wyborze prez. Hoovera opuściła stanowisko gubernatora i poświeciła się całkowicie pracy w partji demokratycznej, zakładając

liczne kluby

tego stronnictwa. Nowa zmiana prezydenta wysunęła ją ponownie na stanowisko wybitne. Nie należy przypuszczać, że kobieta tego poziomu zajmuje się tylko polityką. Pozostała wzorową panią domu i matką, a również słynie z niepoównanej elegancji i wielkiej wrodzonej „dystynkcji.

Największy zegar świata.

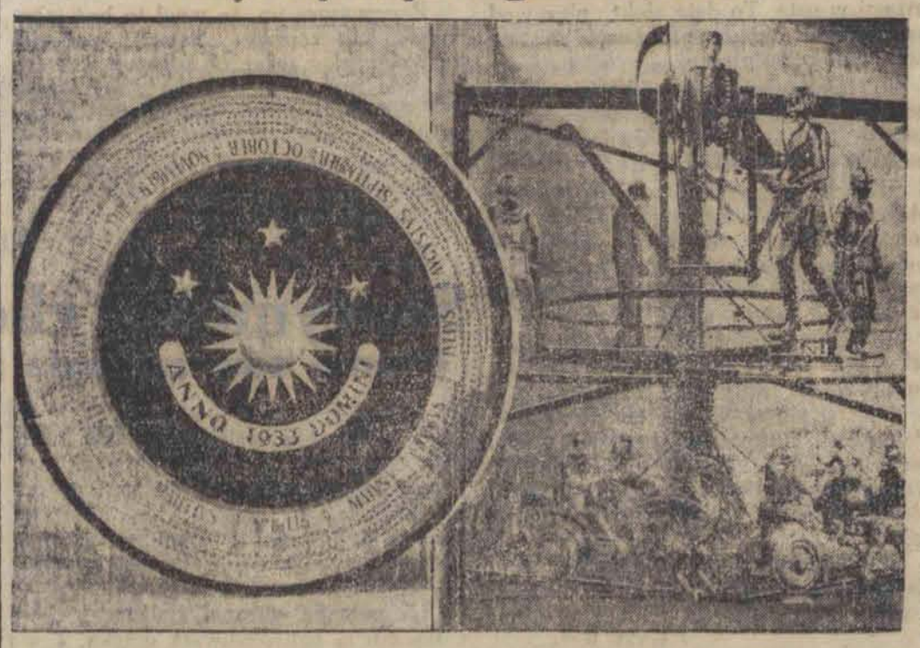

W Strassburgu (Alzacja) wykonano obecnie dla katedry w Messynie największy zegar świata. Z lewej strony widzimy „wieczny kalendarz" umieszczony dla orjentacji przechodniów na wieży. Z prawej alegoryczne postacie, które będą się ukazywały w odpowiednich porach dnia, nocy i odpowiednich porach roku.

Proces przyjaciółki konduktora.

Prokurator zażądał odroczenia rozprawy.

Rzadki w sądownictwie wypadek wydarzył się przed sądem przysięgłych w Paryżu, przed którym miał się toczyć onegdaj proces o zabójstwo dokonane przez panią Grofie

na swoim kochanku.

Młoda ta kobieta żyła z konduktorem kolejki podziemnej w Paryżu, Karolem Fiardetem, który chciał ją porzucić. Zrozpaczona groźbą zerwania pani Grofe zastrzeliła kochanka w swojem mieszkaniu.

Wszystkie formalności wstępne procesu były już załatwione, odczytano nawet akt oskarżenia, gdy wstał prokurator Gaudel i oświadczył, że wobec braku odpowiednich materjałów, dotyczących przeszłości oskarżonej, osobliwie szczegółów z jej podwójnego małżeństwa i jej życia prywatnego nie może wystąpić z oskarżeniem przeciw kobiecie, której nie zna i żąda odroczenia rozprawy

celem uzupełnienia informacyj.

Oświadczenie to wywołało zrozumiałą sensację na sali sądowej. Przyłączył się do niego obrońca oskarżonej, który zażądał wypuszczenia jej na wolność. Trybunał udał się na naradę i powziął uchwałę, odraczającą rozprawę w myśl motywacji prokuratora.

Strzały w kawiarni.

Dwie przyjaciółki fordancera.

Przed paryskim sądem przysięgłych toczył się onegdaj sensacyjny proces przeciw młodemu tancerzowi zawodowemu, znanemu w eleganckich dancingach paryskich. Baltazarowi Moschini, Włochowi z pochodzenia, który w grudniu 1931 roku zabił w kawiarni Wagram swoją kochankę, Angielkę, panią Middleton, a drugą kochankę, Żermenę Le Panven, ciężko

zranił kulą rewolwerową.

Moschini nie jest ani piękny, ani ponętny, ani inteligentny. Mimo to zdołał rozkochać w sobie bogatą wdowę, Angielkę, panią Middleton, kobietę już dojrzałą, którą poznał w Nicei Moschini liczył wówczas dwadzieścia dwa lat, pani Middleton czterdzieści siedem. Po słodkich tygodniach w Nicei Moschini przyjechał z panią Middleton do Paryża, gdzie para kochanków zamieszkała

w dyskretnem i eleganckiem mieszkaniu.

Chcąc, aby jej kochanek pracował, pani Middleton pożyczyła mu 30.000 franków na założenie sklepu z krawatami. Ale sklep zbankrutował i Moschini wrócił jako tancerz do dancingów. Pewnego wieczora, w jednym z modnych dancingów na Champs Elysees Moschini poznał młodą i elegancką sprzedawczynię, pannę Żermenę Le Penven. Moschini zakochał się w niej i odtąd obwoził ją stale po okolicach Paryża w samochodzie, który mu podarowała pani Middleton. Wkrótce też Żermena została jego kochanką.

Odtąd Moschini, mając dwie kochanki, musiał okłamywać jedną i drugą. Trwało to krótko, bo pani Middleton odkryła prawdę i zerwała z Moschinim, ofiarowawszy mu tytułem gratyfikacji

za usługi 10.000 franków.

Potem jednak pogodziła się z Moschinem, który napisał do panny Żermeny Le Penven list, donosząc jej, że z nią zrywa. Panna Le Penven musiała wyjechać na Riwierę ze względu na swoje zdrowie i kochankowie pożegnali się czule. Ale po powrocie do Paryża dowiedziała się o istnieniu pani Middleton. Nie zastanawiając się długo, wyszukała jej adres w książce telefonicznej i wyznaczyła jej spotkanie. Ubiegł je jednak Moschini i przedstawił sobie wzajemnie obie kochanki w jednej z kawiarń przy ulicy Wagram.

W kawiarni tej rozegrał się dramat. Obie kochanki rozmawiały najpierw same ze sobą przy jednym ze stolików kawiarni. Po pół godzinie zjawił się Moschini. Rozmowa z obu kochankami

była gwałtowna.

wkońcu, w pewnej chwili Moschini wyjął rewolwer i oddał najpierw trzy strzały do pani Middleton, zabijając ją na miejscu, potem do panny Le Penven raniąc ją ciężko. Potem wyszedł spokojnie na ulicę, gdzie go aresztowano.

Moschini tłumaczył na rozprawie swój czyn tem, że czuł się obrażony słowami swoich kochanek, które go obrzuciły obelgami i wyzwiskami. Panna Le Penven, która zjawiła się na rozprawie, zeznała, że pani Middleton powiedziała, że Moschini

chce się zastrzelić.

Wówczas wyraziła głośno wątpliwość czy Moschini będzie miał odwagę popełnić samobójstwo. Moschini, który to usłyszał, wyjął nagle rewolwer i zaczął strzelać.

Sąd skazał Moschiniego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Warjaci świadkami strasznej sceny.

Ukarani strażnicy więzienni.

Sąd przysięgłych w francuskiem mieście Montauban rozpatrywał niezwykłą aferę morderstwa, popełnionego w domu obłąkanych w Montauban. Jako oskarżeni stanęli czterej strażnicy domu obłąkanych, którzy w nocy z 9 na 10 sierpnia ub. r. znęcali się w okrutny sposób nad jednym z obłąkanych i

spowodowali jego śmierć.

Zbrodnia byłaby pozostała nie wykryta gdyby nie jeden ze strażników, który z zemsty wydał swoich kolegów przed władzami.

Krytycznej nocy czterej oskarżeni strażnicy słuchali radja, gdy przyjemną te zabawę przerwały im krzyki, dobywające się z jednej z sal. To warjat Autry szalał po sali, tańcząc po łóżkach. Wściekli strażnicy rzucili się na warjata, obezwładnili go i zaprowadzili do separatki, gdzie przez całą godzinę znęcali się nad nim. Rozebrali go najpierw do naga, potem jeden ze strażników zawiązał mu usta ręcznikiem, a trzej inni bili go aż do utraty przytomności. Jak stwierdziła potem sekcja zwłok, Autry miał

złamanych dwanaście żeber.

Nagiego pozostawili następnie strażnicy na kamiennej posadzce. Autry zmarł nad ranem.

Rozprawa miała niezwykły przebieg, ponieważ prócz strażników, zeznawali również trzej warjaci z domu obłąkanych. Jeden z nich, który był świadkiem strasznej sceny, ponieważ przypatrywał się przez „judasza" w drzwiach, złożył zeznanie, obciążające bardzo silnie oskarżonych. Sąd wydał wyrok, skazujący wszystkich czterech strażników na karę jednego roku więzienia.

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

11

Wzajemnie czuje bicie jej serca; ramiona zaciskają mu się coraz mocniej, mocniej; usta zbliżają do purpury jej ust coraz więcej.. Nagle rozlega się strzał, za nim drugi, trzeci. Młodzi rozskakują się i o mało nie wywracają łodzi.

Z za kępy wychyla się twarz Pawełka, z pod nóg mu wydziera się pies jego — Zabój i skoczywszy do wody, płynie ku brzegowi po postrzelone kaczki.

Nastrój pękł, bezpowrotnie.

Wieczorem, po rozejściu się gości na spoczynek, pan Szymon przywołał syna do sypialni, którą dawno już nie dzielił z żoną. Pani Agnieszka zajmowała pokoje z Alą, po drugiej stronie pałacu; i taką miał z nim rozmowę.

— Michale, chciałbym cię o coś prosić.

— Słucham, rozkazuj, ojcze

— Jesteś już w wieku gdy krew i uczucia budzą się w dzieciach i tworzą z nich młodzieńców. Młodzieńcem jesteś, sądząc po objawach, które zaobserwowałem — niebawem staniesz się mężczyzną dojrzałym, który będzie miał cele i pragnienia prawdopodobnie inne, niż my starzy, a może z naszemi niezgodne. Przyrzeknij mi.....

— ?

— Że nie poważniejszego kroku względem kobiety bez porozumienia się ze mną.

— Nie pojmuję, ojcze.

— Zrozumiesz mnie, gdy wysłuchasz do końca. Chcę, abyś pamiętał, że wszelki stosunek miłosny z dziewczyną z porządnego domu prowadzi tylko do jednej konsekwencji, do ołtarza.

Miś oblał się rumieńcem, aż po korzenie włosów.

— Jakto, czybyś przypuszczał ojcze?

— Nie, nie przypuszczam. Wiem, że jesteś człowiekiem honoru. Bywają jednak komplikacje życiowe, które życie fatalnie plączą i łamią. Od tych właśnie chciałbym cię ustrzec i dlatego przywiodłem cię ku tej przyjacielskiej pogawędce.

— Więc czego właściwie ode mnie żądasz?

— Żądam, aby przed zdeklarowaniem czy to gestem, czy słowem, uczucia swego, czy poprostu namiętności, jakiejkolwiek uczciwej panience, może naprzód o tej chęci twej uprzedził. Wierzaj, to nie fantazja, ani rodzicielski despotyzm. Mam bardzo ważne powody, które mnie skłaniają do postawienia tego żądania.

Michał przywykł ślepo ufać ojcu, to też pomimo zdumienia, jakiem go ta propozycja tak nieoczekiwana, przejęła, nie zawahał się z przyrzeczeniem wszystkiego, co ojciec chciał. Puszek motyli pierwszego uczucia był wskutek tej rozmowy brutalnie starty i niesmak napełnił wrażliwą Michałową duszę, aż po brzegi. Niesmak podobny temu, jakiego doznajemy, gdy podczas wykonywania przez orkiestrę koncertową przepięknej symfonji, nagle zaskrzypią drzwi, rozdzierającym uszy skowytem, lub zagwiżdże ktoś na ulicy bulwarową cyniczną piosnkę.

Ala z Karolem, bratem Ani, szli ścieżyną pomiędzy zżętemi polami, na których stały, obciążone drobnym, cierpkim owocem, poważnie zadumane, rozłożyste grusze.

Sierpień dobiegał do końca; ciepło było, świeżo, wonno i tak powietrznie, że w przezroczy tej masy powietrza, miodzi wydawali się unoszącymi na niewidzialnych skrzydłach. Woń ziemi, wolnej już od płodów zbóż, przeważnie zwiezionych, była surowa a woń drzew ożywcza, krzepiąca i słodka zarazem. Drzewa oddawały swe oddechy powietrzu, ze zdwojoną energją chłodną moce słońca i wuchru. Teraz już zbliżała się jesień, pora osłabień, obumierania tętna życia w przyrodzie, kiedy to żywiczny, oddech roślin jest najsilniejszym, najintensywniej działającym.

Idąc, Karol nucił, Ala zbierała na rżysku jesienne kwiaty, purpurowe gwoździki, bratki i szałwie.

Kilka spóźnionych motyli uciekało przed nimi, goniąc się ze sobą.

— Czy pan łowi motyle? spytała nagle bez wstępu Ala, jakby idąc za biegiem swych myśli, cichym sennym głosem zapatrzona na lotną parkę dwubarwnych skrzydłowców.

— Naturalnie, potrzebne nam to przecie do studjów przyrodniczych.

Przystanęła; przykrość odnalowała się na jej wyrazistej twarzy, do bladej w białym koralu rżniętej, kamei podobnej; przykrość w wielkich ciągle w mgle wilgotnej pływających, turkusowych oczach.

— I co robisz z nimi?

Patrzył na nią, usiłując ją zrozumieć.

— Czy, czy... nakłuwasz je na szpilki?

— Tak, Alu...

Rozszerzone źrenice piętnastoletniej dzieweczki ze zgrozą spojrzały na twarz chłopca.

— Jakto — żywcem?

— Przeważnie żywcem. Usypiane tracą właściwe barwy i nie dają się odpowiednio rozłożyć pod szkłem.

Załamała białe, niebieskiemi żyłkami poznaczone rączki

— Oh, to okropne, to okrutne. Dwie łzy zaszkliły w jej oczach

Karol uczuł się bardzo grzesznym i strasznie nieszczęśliwym.

— Alu, Alu, jakże można! Ja dopraw dy nie wiedziałem — ja już nigdy, nigdy. Skądże wiedzieć mogłem, że ci przykrość sprawię?

— Widzisz, panie Karolu, motyl żyje tak krótko; tak szczęśliwy jest w tem życiu efemerydy! To zle zabierać mu jedyne jego dobro. Pomyśl, gdyby kto twoją ukochaną istotę zabił niebacznie i to w taki okrutny sposób, gdy ją nasadził na pikę, jakby na szpilkę motyla?

— Nie mów takich rzeczy, ja tego słuchać nie mogę. To jest doprawdy nad wrażliwość, wierz mi — jakże można — motyl i człowiek! cóż za porównanie.

— Nie wiem wcale, czy motyl, żyjąc tak krótko; mając tyle do roboty w tak błyskawicznym przebiegu czasu a przytem przy jego szklanym organiźmie, tak doskonałym, jak wogóle organizmy owadów, silniej niż my w naszem stosunkowo długiem, rozłożonem na drobiazgi życiu.

Patrzył w nią zdumiony nad wszelki wyraz.

— A potem, ciągnęła, motyl, przechodzący takie dziwne koleje odmian — z jajka w gąsienicę żarłoczną, szkodliwą; z gąsienicy w poczwarkę, prawie martwa, uśpioną snem długim; z poczwarki wylatujący skrzydlatą o przebogatych barwach, istotą delikatną, że lada dotknięcie ją uszkadza, niszczy; żywiącą się tylko sokiem i wonią kwiatów, czy nie jest obrazem naszego życia; naszych cielesnych i duchowych przeobrażeń? Kto wie czy, po śmierci duch nasz, nim dojdzie do słonecznej doskonałości, takim motylem, oczyma śmiertelnemi nie dojrzanym, nie kołysze się w czasie i przestrzeni?

Karol patrzył w śliczne dziewczątko jak w tęczę.

— Skąd u ciebie, Alu, takie myśli, skąd, dziecko, takie rojenia?

— Nie wiem, mówiła Ala sennym zadumanym głosem, często tak marzę i skądciś mi do mózgu spływają myśli których od nikogo nie słyszałam, które jakby mi ktoś naszeptywał niewidzialny.

Rozejrzała się po lesie.

— Nie masz pojęcia, jak ja las kocham. On taki coraz inny, inny rankiem gdy drzewa, operlone rosą, stoją we wschodzącem słońcu, niby świeczniki wonne, obwieszone kryształami; inny w południe, gdy paruje żywicą i zdaje się omdlewać i zasypiać z gorąca; inny o zachodzie, gdy się pali purpurą słońca, jakby naprawdę płonął. Inny wieczorem. O wtedy, ja go się boję. Zdaje mi się, że ktoś w nim się czai. Tak, kocham go bardzo, ale, tu westchnęła — nie wolno mi samej nigdy po nim spacerować. Tatuś mi to surowo zabronił.

— Czemu?

— Mówił, że to niebezpieczne; że po lesie włóczą się ludzie źli, którzy skrzywdzićby mnie mogli.

— Ciebie skrzywdzić? czyżby się znalazł taki, ktoby to mógł uczynić?

Takie niedowierzanie brzmiało w głosie chłopca, że dziewczynka się uśmiechnęła.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisja dla usprawnienia administracji publicznej przy prezesie rady ministrów przyjęła i przedstawiła prezesowi rady ministrów projekt ustawy o ustroju województwa stołecznego m. st. Warszawy oraz projekt organizacyi centralnych władz administracyjnych. Zaprojektowana przez komisję ustawa o ustroju województwa stołecznego m. st. Warszawy ma na celu zastąpienie obecnego prowizorjum w ustroju stolicy, prowizorjum pod wieloma względami szkodliwego, ustrojem bardziej odpowiednim do potrzeb administracji stolicy. Wzorem stolic innych państw, Warszawa miałaby ustrój, dostosowany do tej roli, jaką stolica w życiu państwa odgrywa. Projekt uwzględnia przedewszystkiem konieczność nawiązania związku administracyjnego między miastem, a otaczającem je terytorjum podmiejskiem, które najściślejszemi węzłami jest ze stolicą związane, przez utworzenie województwa stołecznego, złożonego ze stolicy i pewnych terytorjów podstołecznych. Dalej — projekt przewiduje organizacje władz nadzorczych stolicy przez koncentrowanie tych funkcyj, wykonywanych obecnie przez poszczególne ministerja, w ministerstwie spraw wewnętrznych jeżeli chodzi o gospodarkę województwa stołecznego, oraz w rękach wojewody stołecznego, działającego przy współudziale wydziału wojewódzkiego, jeżeli chodzi o gospodarkę m. st. Warszawy.

* * *

W najbliższych dniach nastąpi zawarcie umowy wstępnej, na podstawie uchwały magistratu i rady miejskiej, między zarządem miasta i białostockim Związkiem międzykomunalnym co do założenia i prowadzenia zakładu psychjatrycznego w Choroszczy. Na mocy tej umowy magistrat stanie się w połowie współwłaścicielem tego zakładu, wnosząc 1.200 000 złotych w postaci udziału. Na tej podstawie magistrat będzie mógł lokować stale w zakładzie około 600 chorych po cenie niższej, niż płaci obecnie. Nietylko będzie można odciążyć szpital św. Jana Bożego, ale uzyska się oszczędności na umieszczaniu umysłowo - chorych poza Warszawą. Jednocześnie na pewien czas będzie rozwiązana kwestja opieki nad umysłowo - chorymi w Warszawie, którzy z braku miejsc nie mogą być przyjmowani do zakładów.

KRATECZKI.

Głośny sprzeciw panienki.

Namiętny Antoś.

Namiętności ludzkie rozmaitego bywają rodzaju. Ludzie z pasją zbierają znaczki pocztowe, fajki, piją czarną kawę lub palą papierosy. Jedni z namiętnością odnoszą się do kobiet, inni do wódki, lub jazdy motocyklem, niema jednak bodaj człowieka, któryby nie miał jakiejś namiętności, chociażby do chałwy. Ludzie bez namiętności nie potrafią żyć, namiętność stwarza im cel, urozmaica im życie, staje się

motorem bytowania.

Najlepiej jednak jest człowiekowi bez namiętności. Taki beznamiętny gość bawi się znakomicie, spoglądając na namiętności innych, zwłaszcza na namiętności kobiet, które z właściwą sobie histerją „zapalają" się do byle głupstwa..

— Ach, jaki ten śpiewak był słodki! Powiadam wam, moje drogie, rozkoszny.. A ten uśmiech, coś cudownego!

— Widziałam dzisiaj na ulicy sukienkę. Poemat! Coś niezwykłego! Chodziłam jak urzeczona! Muszę bezwzględnie zrobić taką samą!

U kobiet każda rzecz, która się im podoba, jest „słodka". Słodki chłopiec, słodka suknia, słodkie oczy, słodkie włosy, słodki film, słodka aktorka. Wszystko słodkie, aż do obrzydzenia.

Rzecz prosta, że śród takiej masy słodyczy trudno jest doszukać się

prawdziwej namiętności,

która ostra jest przecież, gwałtowna i bynajmniej nie „słodka". Osobiście słodycz" widzę w cukierkach, czekoladkach i ciastkach o człowieku mogę powiedzieć, że jest „słodki" chyba wówczas tylko, gdy cierpi na chorobę cukrową.

Ostatecznie, mogę zrobić pewne ustępstwo i zgodzić się, że może istnieć „słodki" pocałunek chociaż osobiście nie jestem zwolennikiem „takowych" i wolę raczej pocałunki mocne, jak stare, wytrawne wino gwałtowne, jak stadek dolara i upojne, jak whisky, które przecież wcale nie jest słodkie.

Ale nie w tem rzecz.. „Słodkowanie" zwykłych rzeczy było może na miejscu w okresie wojny, kiedy cierpieliśmy na brak cukru i trzeba było w taki słowny sposób ten brak nadrabiać. Dzisiaj hasło „cukier krzepi" (wódka lepiej) wcale nie dąży do zastąpienia słodkości konkretnych słodkościami fikcyjnemi.

Dzisiaj chodzi raczej o namiętność, która w istocie z tą zw. słodkością nie ma nic wspólnego. Namiętność bowiem upojna jest, porywająca, może być gorzka aż do bólu, namiętność spala, niszczy, męczy, ale jest uczuciem mocnem i porywistem.

W TAKSÓWCE

Taki namiętny jest właśnie 20-letni Antoni Sujda. Młody frajer, ale wie co to „fajer". Wogóle Antoś zapowiada się pod względem namiętności bardzo ciekawie.. Już dzisiaj wie, jak się te rzeczy robi, umie się odpowiednio zabrać do kobiety, a że mu się tym razem nie udało, tłumaczy go młodość, która jest zbyt gwałtowna.

Z kobietą, miły Antosiu, trzeba spokojnie i dyplomatycznie. Owszem, owszem, brutalność również jest bardzo wskazana, ale uprzednio trzeba

przygotować grunt.

Najpierw trzeba z kobietą spokojnie, obojętnie, a obojętność kobietę najbardziej podrażnia, a potem, gdy temperatura kobiety dojdzie już do 95 stopni uderzyć nagle, gwałtownie, brutalnie ustami w usta. To daje efekt niezawodny i wielokrotnie wypróbowany ze znakomitemi rezultatami.

Nie wolno jednak pod żadnym pozorem poczynać sobie zbyt gwałtownie, nim jeszcze kobieta zdąży się rozpalić. Tak niestety postąpił Antoś..

Dnia 2 maja Antoś zaprosił 19-letnią Marylę Zajbertównę na przejażdżkę taksówna za miasto, do lasów znamienitej i sławetnej Wiśniowej Góry. Ledwo jednak dziewica ulokowała się w taksówce, ledwo Antoś zdążył powiedzieć:

— O, luba, podobasz mi się, bądź moją! — już zaczął ją gwałtownie całować, co wywołało gwałtowny i głośny

sprzeciw panienki.

Panienka krzyczała bardzo głośno, nie wiedząc, że akurat przechodzi patrol policyjny, który zatrzymał krzykliwą taksówkę i Antosiowi spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Sujdę na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

Zagadkowa zbrodnia krótkowidza

Skrwawiony trup żony.

Z Wilna donoszą:

O północy mieszkańcy kolonji Pogiry pow. oszmiańskiego, zostali zbudzeni przeraźliwym krzykiem. Ponieważ krzyk doszedł z domu Aleksandra Gabryjełowicza, tam zbudzeni pogiranie pobiegli W chacie paliła się lampka naftowa, a na podłodze koło okna leżała żona Stefanja Gabryjełowicza.. — Strumień krwi w okolicy skroni świadczył o świeżo dokonanej zbrodni..

Zawezwano policję, która natychmiast przystąpiła do śledztwa. Gabryjełowiczowa

nie żyła.

Jedynem świadkiem zajścia był mąż ofiary Aleksander. Zeznał on, że strzał, którym została zabita żona jego padł przez okno.

Przypuszcza on, że mógł to być jakiś napad, lub zemsta.. Sąsiedzi zeznali, że wybiegając zaraz po usłyszeniu krzyku nie zauważyli nikogo, ktoby mógł strzelać przez okno. Pozatem nikt strzału nie słyszał.

Dalsze dochodzenie ustaliło, że Gabryjełowicze, żyli biednie i żadnych zatargów nie mieli.

Przyparty do muru Gabryjełowicz zmienił już następnego dnia zeznanie.

Tłumaczył się on, że o północy żona usłyszała szmer koło domu i kazała mu wyjść na podwórze celem skontrolowania, skąd ten szmer pochodzi. Jednakże nic podejrzanego nie znalazł i powrócił do mieszkania. Żona stała w oknie i obstawała przy tem, że szmer słyszy, wobec czego kazała mu wystrzelić na postrach przez okno. Aleksander ma rzekomo krótki wzrok i strzelając

trafił żonę w okolicę skroni.

Gabryjełowicz wyjaśnił, że w pierwiastkowem zeznaniu inaczej to zajście przedstawił, gdyż posiadając broń nielegalnie obawiał się kary i konfiskaty rewolweru.. Broń po zajściu włożył do szuflady, skąd też wydostał w obecności policji

Podczas badania broni, nie mógł jednak przypomnieć w jakiem miejscu wyrzucił łuski po wystrzale.

Wszystkie okoliczności świadczą o tem, iż mąż ofiary coś ukrywa bowiem plącze się w zeznaniach. Gabryjełowicza aresztowano i skierowano do dyspozycji p.. prokuratora VI rewiru.

Sentyment chorej garbuski.

Mienie swe zapisała synowi chlebodawcy.

Ze Lwowa donoszą:

U państwa Turteltaubów, zam. przy ulicy 3-go Maja Nr. 10, od długiego szeregu lat pozostawała w charakterze wychowawczyni Róża Kling, starsza panna, dotknięta trwałem kalectwem (garbata). Państwo Turteltaubowie traktowali ją jak

członka własnej rodziny

i otaczali ją najtroskliwszą opieką. Z uzyskanych oszczędności zakupiła ona całe urządzenie dla znanej restauracji „Higjena" które też było jej własnością.

Obecnie licząc już ponad lat 50, poczęła Róża Kling chorować. Zapadła na ciężką niedomogę serca oraz na nerki Mimo należytej pomocy lekarskiej, stan jej nie rokował

żadnej nadziei na poprawę.

Garbuska popadła w czarną rozpacz, a nie chcąc konać powoli, postanowiła zginąć śmiercią samobójczą:

W nocy, gdy domownicy niczego nie przeczuwając, udali się na spoczynek, Róża Kling weszła do łazienki i, otworzywszy kurek gazowy znalazła upragnioną śmierć która położyła

kres jej cierpieniom

Wszelkie wysiłki, zmierzające do uratowania desperatki były daremne.

Przybyły lekarz zastał jej zwłoki zimne i skostniałe. Trupa polecił odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

W pokoju pozostawiła Róża Kling na stole testament, mocą którego całe swe mienie zapisała synowi państwa Turteltaubów, którego szczególnym darzyła sentymentem.

Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Okropne są czasy...

Haniebny czyn wieśniaka.

Ze Strzelna donoszą:

Na napiętnowanie zasługuje czyn, jaki popełnił gospodarz niewiadomego nazwiska z miejscowości Goryszewo w pow mogileńskim.. Otóż o godz. 3.30 po poł. gospodarz ów przywiózł do Strzelna niemal konającego bezdomnego, Ignacego Sadowskiego i pozostawił go na progu przed domem dr. Szytteka przy rynku, bez opieki, poczem

zaciął konie i odjechał.

Nieszczęśliwy Sadowski leżał bezprzytomnie i nikt się nim nie zaopiekował w ciągu całej godziny. Dopiero jeden z przechodniów niejaki Antoni Kowalski zajął się losem nieszczęśliwego, gdyż sprowadził doń komendanta posterunku policyjnego i wszczął energiczne starania celem odtransportowania Sadowskiego do szpitala.

Dopiero pod wieczór zabiegi jego odniosły skutek i biedny bezdomny przyjęty został do lecznicy. Nadmienić wypada, iż Sadowski znajdował się w stanie

ostatecznego wyczerpania.

Okropne są czasy, lecz okropniejsi są ludzie którzy sami niedotknięci jeszcze pazurem kryzysu nie znajdują w swem sercu ani krzty litości dla cierpiących bliźnich.

ROGER REGIS.

Magiczne słowo.

Nie! Nie! Alberto kochana! Wierz starej swej kuzynce! Upewniam cię, że pan Maurycy d'Hubertin nie kocha cię bie! Takie jest głębokie moje prekonanie. Jakkolwiek stara panna nabyłam jednak doświadczenia mają oczy otwarte na wszystko co się wokoło mnie działo i obserwując uważnie. Czegóż się nie naparzyłam moja droga! I stąd właśnie surowy mój sąd o mężczyznach. Z małemi oczywiście wyjątkami lekkoduchy z nich, kapryśni, niestali, zmienni!.. Istne motyle fruwające z kwiatka na kwiatek by upoić się słodyczą jego na chwilę... krótką chwilę tylko!! Pan Maurycy d'Hubertin, o ile wnoszę, należy do ich kategorji prawdopodobnie. Dość już byłaś nieszczęśliwa z pierwszym twym mężem, droga Alberto! Przypomnij sobie bezsenne twoje noce, gorzkie łzy twoje, szorstkość jego obejścia, hulanki jego! Wątpię zresztą czy ten pan Maurycy d'Hubertin ma poważne zamiary względem ciebie? Czy istotnie myśli żenić się z tobą? Nie dajże się wziąć na lep słodkich jego słówek i nie zaprószaj sobie nim głowy niepotrzebnie. Mężczyźni??!! Ech! Płoche to bractwo, powiadam ci, Alberto!

Młoda kobieta, która wkładając kapelusz przed zwierciadłem, z niedowierzającym uśmiechem na ładnej twarzy słuchała długiej tej tyrady, odwróciła się do autorki jej mówiąc gosem stanowczym:

— Mylisz się droga Marto! Maurycy zwierzył mi się ze swą miłością do mnie i nie dał mi dotychczas powodu wątpić w szczerość słów moich. To też wierzę mu. Napomykał mi również kilkakrotnie o gorącem swem pragnieniu połączenia się węzłem małżeńskim ze mną i pewna jestem, że mówił prawdę. Jeśli zaś wahałam się mimo to dotychczas, kierowały mną inne zgoła przyczyny: miałam skrupuł przedewszystkiem opuszczać cię po tem wszystkiem coś zrobiła w ciągu ych dwóch lat ostatnich dla mnie, droga Marto! Nie byłam przytem dość pewną siebie; uczucia mego dla Maurycego mianowicie. Dziś jednak mam głębokie przekonanie, że on właśnie, nie kto inny, jest ową platonowską połówką zgóry przeznaczoną dla dopełnienia mego „ja" i dlatego zdecydowana jestem, dać Maurycemu przychylną odpowiedź jeśli raz jeszcze zrobi aluzję do matrymonjalnych swych zamiarów względem mnie. Za młoda jestem, Marto, by żyć samotnie!... Maurycy podoba mi się.. Kocham go!.. Wybacz mi!..

Stara panna westchnęła głęboko nie nalegając więcej i łożywszy na kolanach odwieczną swą trykotową robotę wyjrzała przez okno jakgdyby zainteresowana nagle ruchem ulicznym: tramwajami sunącemi po szynach z charakterystycznym klekotem, taksówkami, autobusami i mniej lub więcej luksusowemi samochodami prywatnemi, toczącemi się w różnych kierunkach po jezdni i licznymi przechodniami, zwalniającymi kroku na chodniku szerokiego bulwaru w to niezrównanie piękne popołudnie paryskie.

Alberta tymczasem zapiawszy rękawiczki stała na środku pokoju gotowa do wyjścia.

Coś, niby żal, współczucie czy przywiązanie siostrzane zatliło w chabrach jej oczu.

Zbliżywszy się po chwili wahania do zapatrzonej na ulicę kuzynki objęła ją ramieniem mówiąc drżącym głosem zatrwożonego dziecka:

— Wiesz co, Marto? Jeśli istotnie nie życzysz sobie, bym wyszła zamąż za Maurycego, to... to... nie chcąc robić ci przykrości... odmówię mu chyba!..

Zainterpelowana zbyła poczciwe słowa ładnej swej kuzynki milczeniem. Wzruszyła tylko ramionami z miną wyraźnie mówiącą:

„Zobaczymy! Zobaczymy!

— Tak! Tak! — podchwyciła Alberta przeniknąwszy snać myśl starej panny — mamy czas przecież! Wrócimy do tego tematu jeszcze. Pomówimy obszernie o tem. Dowidzenia tymczasem. Wrócę na obiad. Idę teraz załatwić kilka sprawunków w mieście, przed wieczorem zajwpadnę na półgodzinki do pani de Tremble, przyjaciółki. Zatelefonuję do ciebie, gdyby zatrzymała mię na obiad przypadkiem.

I szczęśliwa z odzyskanej znów po ciężkich przejściach, radości życia, wiotka, ładna i elegancka, pełna werwy w rozkwicie swych dwudziestu pięciu lat młoda kobieta pośpieszyła unurzać się w słońcu zalewającem ulice i zgiełku wielkomiejskim, podczas gdy stara panna wziąwszy do rąk robotę opuściła nisko nad nią siwiejącą zlekka głowę oddając się smutnym rozmyślaniom.

Dwa sprzeczne uczucia walczyły w jej sercu: bezinteresowne pragnienie, by Alberta zaznała jeszcze szczęścia na ziemi i egoistyczne —zatrzymania możliwie najdłużej przy sobie młodej tej kobiety, która owdowiawszy przed dwoma laty, zrujnowana przez rozrzutnego i lekkomyślnego męża znalazłaby się na bruku, gdyby Marta nie ofiarowała jej niezwłocznie gościny u siebie darząc ją w dodatku iście macierzyńskiem przywiązaniem, pokrzepiając na duchu w nieszczęściu, troszcząc się o nią i opiekując jak dzieckiem.

Nic w tem nie było dziwnego zresztą że dobiegająca pięćdziesiątki stara panna otaczała troskliwością matki młodą osamotnioną kuzynkę. Czyż nie miała sama dotychczas pustki w sercu? Życia bez celu?

Miesiące mijały i czas zrobił swoje.

Alberta otrząsnawszy się ze swego smutku wracała powoli do świata i uciech jego: Liczne grono przyjaciółek przyczyniło się do tego zapraszając ją do siebie na obiady, raut y i wieczory tańcujące, biorąc z sobą do teatrów, na koncerty, wyścigi, wspólne spacery i treningi sportowe.

Wracając wieczorem upojona wesoło spędzonym dniem do kuzynki swej drzemiącej w fotelu Alberta tchnęła radością życia i palącą żądzą szukania w niem własnej swej drogi.

Był to dla Marty okres wielkiego cierpienia. W mimowolnej podświadomej zazdrości stara panna porównywała beznadziejną swą egzystencję z życiem młodej i ładnej swej kuzynki. Ona, Marta nie była nigdy kochana! Niczyje serce nie zabiło żywiej dla niej! Nie miała starających się o swą rękę mimo że była zamożną panną na wydaniu.

Nie zaznawszy sama mocniejszego bicia serca i rozkoszy wspólnego z ukochanym domowego ogniska rosła w lata samotna i zgorzkniała stając się zwolna tem czem była istotnie: stara panna brzydką i śmieszną trochę.

Co za porównanie z Albertą! Ta, jeśli cierpiała srodze, kochała przynajmniej! I kto wie, może szczęście uśmiechnie się jeszcze do niej! Kochana będzie i kochającą!

Jakby na przekór brzydkiej i trochę śmiesznej starej pannie wyłonił się ów Maurycy d'Hubertin młody człowiek, którego Marta nie znając znieść nie mogła za to jedynie że groził jej utratą Alberty!

Instynktowna ta antypatja, do której nie chciała stara panna samej sobie się przyznać rosła w miarę jak Alberta Ignac do młodego człowieka nie szczędziła mu pochwał w rozmowach z kuzynką.

Wtem dzwonek telefonu wyrwał Martę z kręgu smutnych rozmyślań.

Pochyliwszy się do aparatu stojącego na małym stoliku obok niej, przyłożyła słuchawkę do ucha.

— Pani Alberta? — pytał obcy jej głos męski.

— Tak! — odparła Marta mimowoli ulegając nieprzepartej wrodzonej kobietom ciekawości.

— Tu Maurycy! — ciągnął tenże głos dalej — telefonuję, by oznajmić pani, że nieprzewidziana przeszkoda nie pozwoli mi być u pani de Tremble, gdzie miałem nadzieję spotkać się z panią. Nie uwierzy pani jak bardzo jestem zmartwiony! Co za udręka nie widzieć pani przez cały, długi dzień! Chciałbym usłyszeć głos jej przynajmniej! Powiedzieć pani raz jeszcze, że kocham ją! Kocham!!!

Słowo „kocham" padło w chwili, gdy Marta zawstydzona niedyskrecją swą zamierzała przerwać wreszcie nie dla siebie przeznaczoną rozmowę. Lecz... na sam dźwięk tego czarodziejskiego... magicznego „kocham", słowa z którem nikt nigdy nie zwrócił się do niej, stara panna zamarła w ekstazie podczas gdy d'Hubertin przy swym aparacie nie domyślając się niczego zwierzał się ukochanej w dalszym ciągu.

— Wiesz, najdroższa, że cię kocham lecz dręczy mnie obawa, że wiesz za mało o tem: To też pragnę powtarzać ci to słowo: „kocham" bezustannie usiłując ubierać je w coraz inną za każdym razem formę, inny mu niejako nadać kształt; by nie znużyć cię jednostajnością, najdroższa! Czyż zawsze kochamy jednakowo zresztą? O, nie! Zależy to od nastroju naszego i pogody. W dni dżdżyste naprzykład miłość w sercu ludzkiem jest poważna i melancholji pełna. Ale dziś słońce jasno świeci i miłość moja w pragnieniach jego jest jak Amor-chochlik, młoda, radosna i szalejąca trochę. Jak dziecko bawiące się w serso w pięknym szmaragdowo-zielonym parku... Ale... dlaczego nie odpowiadasz mi, Alberto?!..

Tu Marta zawiesiła słuchawkę, lekko, ostrożnie, jak gdyby zamykając cicho drzwi za drogim, nieziszczonym i niezniszczalnym swoim snem...

Alberta, wróciwszy dość późno na obiad zastała kuzynkę swą siedzącą na tem samem miejscu, lecz z takim promiennym wyrazem w twarzy, że zdumiona stanęła jak wryta wpatrując się w nią badawczo.

Zamierzała właśnie spytać o powód radości, gdy stara panna uprzedzając ją odezwała się rzewnym głosem:

— Dużo przemyślałam podczas nieobecności twej, Alberto! I przyszłam do przekonania że dobrze zrobisz wychodząc za mąż za pana Maurycego d'Hubertin. Tak!... Tak!.. Alberto! Omyliłam się co do niego. Mam teraz wrażenie... Co mówię? Pewność, że on... kocha cię naprawdę!

dum. J. S

SPORT.

Wschód i Zachód
na boisku piłkarskiem.

Na stadjonie Legji w Warszawie rozegrany zostanie w najbliższy czwartek jeden z najciekawszych meczy w obecnym sezonie pomiędzy reprezentacja Ligi Zachodniej i Ligi Wschodniej. Mecz ten będzie prawdziwą rewją polskiego piłkarstwa, na boisku bowiem wystąpi 22-ch czołowych graczy ligowych.

W barwach Wschodu walczyć będą: Albański, Martyna, Karasiak, Szaller, Cebulak, Janczyk, Stollenwerk, Matjas, Nawrot, Rusinek i Król. Rezerwa: Domański, Nowakowski i Zwierz.

Barw Zachodu bronią: Fontowicz, Pychowski, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Dziwisz, Urban, Artur, Smoczek, Pazurek, Włodarz. Rezerwa: Kurek, Kret, Kisieliński.

Sędzią zawodów będzie prezes P. K. S. inż. Przeworski.

Bardzo duże zainteresowanie wywołuje przedmecz pomiędzy tennisistami Legji, a W. L. T. K. W barwach tych drużyn wystąpią znani działacze sportowi: płk. Glabisz, mjr. Loth, Grabowscy Jerzy i Tadeusz itd. Zawody prowadzić będzie znakomity czeski komik filmowy Vlasta Burian.

Mecz rozpocznie się o godzinie 17,30, przedmecz o 16-tej.

Pierwsze ogólnopolskie regaty kajakowe
na Wiśle pod Krakowem.

Dnia 23 lipca odbędą się w Krakowie pierwsze ogólnopolskie regaty kajakowe, których organizację powierzył Polski Związek Kajakowców Wojskowemu Klubowi Sportowemu Wawel w Krakowie. Zawody te odbędą się na Wiśle pod Krakowem w dwóch konkurencjach: 1) bieg 10 tys. mtr. w klasie łodzi: jedynki, dwójki sztywne, jedynki i dwójki składaki oraz kanadyjki; 2) bieg 1000 mtr. również

dla łodzi wszystkich typów.

Będzie to pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce, która da przegląd polskich sportowców kajakowych. Regaty kajakowe będą równocześnie eliminacją dla reprezentacji kajakowej, która uda się do Pragi na pierwsze mistrzostwa kajakowe Europy.

Program Kongresu Eucharystycznego w Łasku.
Karty przejazdowe w sekretarjacie Akcji Katolickiej.

Z okazji 1,900 Jubileuszu Odkupienia świata oraz 400-lecia sprowadzenia cudami słynącego obrazu Matki Boskiej z Rzymu do Kolegjaty Łaskiej pod protektoratem J. E. ks. Biskupa dr. W Tymienieckiego w dn. 1 i 2 lipca br. odbędzie się wielki Kongres Eucharystyczny na następującym programie:

Dnia 1-go lipca (sobota).

o godz. 4 po poł. przyjazd J. J. E. E. księży biskupów do Łasku, powitanie przy pierwszej bramie tryumfalnej, wprowadzenie do kościoła.

o godz. 6 po poł. procesja z kościoła z obrazem Matki Boskiej na stadjon do polowego ołtarza, nabożeństwo, kazanie wygłosi ks. kan. Rybus, powrót pochodu do kościoła.

o godz. 7 wiecz. nieszpory w kościele z wystawieniem Najśw. Sakr. celebruje J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki, kazanie wygłosi ks. kan. Kąkolewski. Adoracja nocna Najśw. Sakramentu.

o godz. 10 w nocy — kazanie wygłosi ks. pref. Masłowski

o godz. 12 w nocy — uroczysta Msza św. celebr. J. E. ks. bisk. sufr. dr. K. Tomczak, kazanie wygłosi J.E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki.

dnia 2-go lipca (niedziela).

o godz. 6 rano — prymarja, kazanie wygł. ks. dyr. Nowicki.

o godz. 9 rano — wotywa, kazanie wygłosi ks. kan. Stypułkowski,

o godz. 10,30 rano — procesja z kościoła do ołtarza polowego z Najśw. Sakram.,

o godz. 11-ej — Suma przed ołtarzem polowym, celebr. J. E. ks. biskup dr. W Tymieniecki, kazanie wygłosi ks. dr. Nadolski.

o godz. 12 min. 15 — powrót procesji z Najśw. Sakr. oraz wniesienie Cudownego Obrazu N. Marji Panny do kościoła, „Te Deum" i Błogosławieństwo arcypasterskie Najśw. Sakramentu.

Z m. Łodzi w dniu 1 lipca w godzinach wieczorowych wyruszy specjalny pociąg, który przewiezie pątników na uroczystości kongresowe — powrót z Łasku nastąpi w dniu 2 lutego w godzinach popołudniowych.

Karty przejazdowe za popularny pociąg w cenie 2 złotych nabywać można w Sekretarjacie Akcji Katolickiej — ul. Ks. Skorupki Nr. 1a (tel. 220—14) oraz we wszystkich łódzkich parafjach do dnia 29 czerwca włącznie.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI ŚW. PAWŁA. W „ODRODZENIU".

Chrześcijański Związek Młodzieży Pracującej „Odrodzenie" w Łodzi urządza w dniu 29 czerwca 1933 roku uroczystość ku czci swego Patrona św. Pawła z następującym programem: godz. 8.15 zbiórka wszystkich kół na dziedzińcu Domu Ludowego, ul. Przejazd 34; godz.. 8.30 — wymarsz na uroczystą Mszę świętą ze sztandarami i orkiestrą do kościoła św. św. Ap. Piotra i Pawła, ul. Nawrot 104; godz. 9 uroczysta Msza św. z kazaniem; godz. 10.15 — powrót z kościoła do Domu Ludowego; godz. 10.30 — wspólna fotografja; godz. 11 — uroczysta akademja w sali Teatralnej Domu Ludowego; godz. 16 — wieczornica połączona z tańcami dla wszystkich członków „Odrodzenia" w lokalu koła Łódź — Śródmieście, ul. Przejazd 34.

Powiadamiając o powyższem, komitet uroczystości za naszem pośrednictwem, uprzejmie prosi o wzięcie udziału w urządzonej uroczystości wszystkie pokrewne organizacje ze sztandarami.

ZABAWA PRACOWNIKÓW TRAMWAJOWYCH.

W nadchodzący czwartek, dnia 29 b. m. w parku Zw. Tramwajarzy Łódzkich w Sikawie przy szosie Brzezińskiej odbędzie się wielka zabawa ogrodowa, z której całkowity dochód przeznaczony zostaje na cele budowy kościoła w Stokach.

Gospodarze tej imprezy przygotowali dla licznych gości moc niespodzianek. W czasie zabawy przygrywać będzie orkiestra. Dojazd do parku tramwajem linji Nr. 1, skąd co pół godziny do samego ogrodu kursować będą omnibusy konne, pobierające za przejazd 20 groszy od osoby.

Cykliści, ukrop i benzyna.
Trzy bolączki Łodzi.

Łódź, 27 czerwca. Na wzór duński w Łodzi rozpowszechniły się ostatnio rowery, „do praktycznego użytku". Coraz częściej spotykamy robotników i pracowników umysłowych jadących „poważnie" do pracy.

O ile więc z satysfakcją ogląda się tych poważnych panów na rowerach, poważnie wymijających wszelkie przeszkody o — tyle ze zgrozą spoglądamy na tak zw. cyklistów, młodych ludzi, którzy pędzą przed siebie nie zważając na przechodniów i lekceważąc

swe własne życie.

Ostatnio coraz częściej słyszymy o przejechaniach dzieci przez rowerzystów. Rower zasadniczo nie przedstawia nic groźnego dla przechodnia, ale jeśli się pedzi na oślep można i taką „niegroźną" maszynką wyrządzić wielką krzywdę człowiekowi zwłaszcza zaś dziecku.

Posterunkowi powinni więcej uwagi zwracać na rozpasanych cyklistów!

* * *

W ostatnich dniach prasa łódzka doniosła o kilku śmiertelnych wypadkach poparzeniach dzieci. Przyczyną tych wypadków jest nieostrożność starszych, którzy często z ukropem zbliżają się do dzieci nie uprzedzając o tem. Dzieciak, ruchliwy, rozbawiony, nie zdaje sobie absolutnie sprawy

z grożącego mu niebezpieczeństwa

i podbiega pod naczynie z ukropem ponosząc straszliwe konsekwencje tej nieostrożności.. Chrońcie dzieci przed wrzątkiem

* * *

W okresie letnich porządków domowych, płynem który często używają gosposie do wywabiania plam jest benzyna. Niestety, jakże często zapomina się o tem, że benzyna jest materjałem łatwopalnym i jakże często operuje się nim tuż przy ogniu lub rozpalonem żelazku. Rezultatem tej nieuwagi są jak to często notuje się na łamach prasy — straszliwe poparzenia ciała, często nawet śmiertelność.

Dlatego też nie będzie od rzeczy, jeśli się zwróci na te wypadki uwagę w okresie porządków letnich.

Sport w kilku słowach.

(—) Jeden z najlepszych polskich kolarzy torowych Kurt Enbrodt otrzymał zwolnienie z S. S. „Rapid" i przeszedł do sekcji kolarskiej ŁKS-u. Einbrodt, który w roku ubiegłym był zmuszony poddać się poważnej operacji nogi, w obecnym sezonie powrócił do należytej formy i trenuje już od dłuższego czasu.

(—) W bieżącym tygodniu łódzcy tennisiści rozegrają cały szereg spotkań. W czwartek dnia 29 bm. od godziny 9-ej zostanie rozegrany na kortach Union—Touringu przy ulicy Wodnej ciekawy mecz towarzyski między Unionem—Touringiem a Łódzkim Lawn Tenis Klubem. W niedzielę na kortach przy ulicy Wodnej tennisiści Union—Touringu rozegrają spotkanie z sekcją tennisową warszawskiej Legji z serji walk o mistrzostwo drużynowe Polski. W zespole Legji wystąpić ma czołowy tennisista polski Wittman. Wreszcie ŁKS rozegra w Warszawie mecz z tamtejszym Lawn Tenis Klubem, również z serji walk o tytuł mistrza drużynowego Polski.

(—) Zarząd ŁOZK postanowił na swem ostatniem posiedzeniu ukarać grzywną pięćdziesięciozłotową KP. „Zjednoczone" za dopuszczenie zawodników Artura Szmidta i Pawła Stefańskiego do mistrzostwa klubowego w dniu 18 bm. zawieszonych komunikatem PZTK. z z dnia 10 bm. Nr. 8/116 pkt. 6. Jednocześnie postanowiono przyznać tytuły mistrza i wicemistrza KP. „Zjednoczone" następnym z kolejności zawodnikom Rudzickiemu i Majewskiemu.

(—) Na mecz liga wschód-liga zachód, który odbędzie się w najbliższy czwartek w Warszawie z okazji dnia Ligi, z łodzian w zespole ligi wschodnej wezmą udział Jańczyk, Karaś oraz Król. Ten ostatni został wyznaczony zamiast Weinjca.

(—) W czwartek dnia 29 bm. organizuje SS. „Rapid" na szosie Krzywie — Stryków — Brzeziny, międzyklubowe zawody szosowe. Program przewiduje następujące cztery biegi: 1) bieg główny na 60 klm. dla zawodników licencjonowanych, 2) bieg propagandowy na 20 klm. dla wszystkich kolarzy, którzy nie posiadają nagród, 3) bieg turystyczny na 15 klm. dla turystów powyżej lat 30 i 4) bieg dla pań na 6 klm. Start nastąpi w Krzywju od godziny 8-ej rano. Zapisy przyjmuje do środy do godz. 16-ej włącznie, sekretarz klubu p. O. Heller, Miedzina 6—8 lub w dniu zawodów można się zgłaszać bezpośrednio na starcie.

(—) Najbliższe mecze ligowe odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę, a mianowicie: w sobotę we Lwowie Czarni—ŁKS. i niedzielę w Siedlcach: 22 pp. — Legja, w Krakowie: Cracovia—Garbarnia i w Wielkich Hajdukach: Ruch—Warta.

(—) Najbliższe mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A zostaną rozegrane z okazji święta w czwartek 29 bm. a mianowicie: o godzinie 10,30 na boisku DOK: WKS—Union Touring, na boisku ŁKS-u przy Al. Unji: ŁKSib—Hakoah, na boisku Union Touringu przy ul. Wodnej: Makkabi—Wima i na boisku Widzewa: S. K. S, — ŁTSG, W sobotę dnia 1 lipca: odbędzie się „derby" klubów żydowskich: o godzinie 18-ej na boisku DOK: Hakoah—Makkabi. W niedzielę grają: na boisku DOK. o godzinie 19,30 ŁTSG-Widzew, na boisku ŁKS-u, o godzinie 10,30 ŁKSIb—SKS; na boisku DOK o godzinie 18-ej: WKS—Wima.

Porażka wielkoluda.
Po Sztekkerze — Grabowski...

Publiczność obserwująca turniej zapaśniczy w cyrku sportowym była wczoraj świadkiem drugiej

przypadkowej porażki.

Tym razem Grabowski pokokany został przez rewelacyjnego zapaśnika estońskiego Raago. Walka była prowadzona w sposób bezwzględny. W czwartej rundzie Grabowski schwycił Raago w nelson ale Raago ratował się ucieczką do lin. Tak zdarzało się dwa razy. Grabowski zdenerwowany metodą Estończyka wyrzucił go z ringu. Arbiter dał sygnał. W tym momencie nagle Raago z błyskawiczną szybkością wskoczył na ring i powalił nieprzytomnego Grabowskiego na ziemię i w tej pozycji przytrzymał go na łopatkach.

Oczywiście, że fakt przytrzymania na łopatkach wystarcza do uznania zwycięstwa, ale sposób w jaki osiągnięte zostało zwycięstwo pozostawia wiele do życzenia. W każdym razie nie jest to

zwycięstwo sportowe.

Przykre wrażenie wywołała klęska sympatycznego studenta z Kijowa Bielewicza, który po efektownej walce uległ bezwzględnemu Kawanowi.

Sztekker po przypadkowej porażce w walce z Raago nabrał znowu dzikiej energji. W walce z silnym Krauzerem mistrz Polski wykazał znów swą znakomitą klasę. W 28 min. kontratakiem z przedniego pasa Sztekker rzucił Krauzera na obie łopatki.

Świetny zapaśnik gruziński Kwariani nie ulękł się wybryków Niemca Koehera, którego w 14 min. swym niezawodnym kluczem powalił na obie łopatki.

Dziś we wtorek należy spodziewać się wielkich emocyj w cyrku sportowym. Sztekker bowiem staje do rewanżowej walki ze swym rywalem Raago. Od tej walki zależy czy mistrz Polski będzie jeszcze mógł

kandydować do pierwszej nagrody.

Niewątpliwie tym razem Sztekker będzie się miał na baczności i postawi wszystko na kartę, by obronić swój ciężko zapracowany tytuł tego rocznego mistrza świata zdobyty dla barw Polski w Wiedniu. Ponadto dziś walczą: odwetowa Kwariani—Krauzer, Grabowski—Koehler i Czaja—Kawan. Wszystkie walki dla ustalenia kolejności nagród prowadzone będą aż do rezultatu.

WSZYSCY ZA TOMASZÓW
na Zlot Harcerek.

Analogicznie do Zlotu Harcerzy w Osinach, odbędzie się Wielki Zlot Chorągwi Łódzkiej Harcerek za Tomaszowem nad Pilicą w dniach od 9 lipca do 20 b. r.

Teren ten położony jest w lasach państwowych za Błękitnemi Źródłami, w sąsiedztwie sławnej Białej Grety,

na małem wzniesieniu,

panującem nad całą okolicą.

Na Zlot ten zjeżdżają już harcerki ze wszystkich ośrodków całego Województwa Łódzkiego. Prace przygotowawcze w toku.

Otwarcie Zlotu nastąpi w niedzielę dnia 9 lipca b. r. o godz. 9. Otwarcia dokona przewodniczący Oddziału Łódzkiego Z. H. i wojewoda łódzki Aleksander Hauke—Nowak, w otoczeniu władz wojskowych, władz samorządowych miasta Tomaszowa, oraz władz naczelnych Harcerstwa.

Wycieczkę na otwarcie Zlotu organizuje Biuro „Orbis". Dla przybyłych gości na miejscu zostanie otwarta specjalna cukiernia harcerska z napojami chłodzącemi. Obiady każdy będzie mógł dostać w obozie harcerek za minimalną opłatą.

Od dworca w Tomaszowie specjalne strzałki wskażą drogę na Zlot.

Zatem wszyscy jedziemy do Tomaszowa Maz. na Zlot Harcerek Chorągwi Łódzkiej przyjrzeć się, jak obozują dziewczęta. Będzie to połączone zarazem z miłą wycieczką za miasto, gdyż okolice m. Tomaszowa, a zwłaszcza okolica Błękitnych Źródeł, cieszą się ustaloną opinją

pięknej okolicy.

Więc do miłego zobaczenia się w dniu 9 lipca b. r. nad Błękitnemi Źródłami w Obozie Harcerek.

FM.

WYCIECZKA S. S. K. M.-u
do Wardzyna.

Zarząd Stowarzyszenia Sportowo-Kulturalnego im. Mickiewicza w Chojnach, w niedzielę dnia 2 lipca r. b. urządza dla członków i sympatyków S. S. K. M. wycieczkę do Wardzyna odległego od Łodzi o 17 klm. Na miejscu zabawa i bufet w sadzie. Zgłoszenia przyjmuje p. Drobnik Józef w Chojnach ul. 11-go Listopada 23 (zakład fryzjerski) do dnia 29 czerwca 33 r. włącznie. Składka wynosi 1 zł. od osoby, którą należy wpłacać przy zgłoszeniu p. Drobnikowi. Wycieczka odbędzie się

rowerami i samochodami.

Osoby pragnące jechać samochodami muszą zaznaczyć przy zgłoszeniu i wpłacić 1 zł. 50 gr. kosztów podróży. Zbiórka uczestników w dniu wycieczki o godz. 5,40 rano ul. Karpia 6, a o godz. 6—ej punktualnie nastąpi odjazd. Przyjazd do Łodzi o godz. 21. Wrazie deszczu, wycieczka odbędzie się w dniu 9 lipca 33 r.

Zarząd i Komitet.

NOWI MATURZYŚCI.

W dniu 23 b. m. zakończyły się egzaminy maturalne w Gimnazjum Wieczorowem P. O. W. dla dorosłych w Łodzi. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Grausam Abram, Gutman Moszek, Huebbenet Jerzy, Iwasiewicz Kazimierz, Kozanecki Tadeusz, Kuczyński Stefan, Kwaśniewski Tadeusz, Lewandowski Stefan, Millak Michał, Niechcicka Rajchla, Olejniczak Marjan, Opoczyński Abram, Pierzchowski Henryk, Prajs Jan, Rybicki Czesław, Skórnik Icek, Stępiński Bogusław, Sztajnberżanka Jonta, Tenenbaumówna Romana, Tullman Alfred, Wajntraub Abram, Wanatowski Jan, Wojdełowa Emilja.

Morze to wielkość i bogactwo narodu!

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 27 czerwca. Loco 10.45; lipiec 10.30, sierpień 10.36; wrzesień 10.49.

Nowy Orlean, 27 czerwca. Loco 10.29; lipiec 10.24; październik 10,55; grudzień 10.75.

Liverpool, 27 czerwca. Loco —, czerwiec 6.17, lipiec 6.15; sierpień 6.15.

Egipska, 27 czerwca. Loco —, lipiec 8,12; październik 8.23.

Waluty dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE NOWY JORK — SŁABSZY.

Ogólne usposobienie na giełdzie pieniężnej było słabe; obroty średnie. Dewiza nowojorska po ustabilizowaniu doznała zniżki, tracąc kabel 7 groszy na 1 dolarze i czek 6 groszy na 1 dolarze. Również Holandja uległa znacznemu spadkowi, obniżając się o 20 groszy na 100 florenach. Dla innych dewiz tendencja była niejednolita. Kurs dewizy na Londyn po nieznacznej zwyżce załamał się tracąc 5 groszy na 1 funcie. Pozatem słabszy o 1 grosz na 100 frankach francuskich był Paryż.

Po niezmienionym kursie obracano dewizami na Pragę.

Gdańsk w stosunku do poprzednich nieoficjalnych notowań zyskał 3 grosze na 100 guldenach. Pozatem zwyżkę kursów notowano jedynie w obrotach dewizami na Zurych i na Włochy, z których pierwsza zyskała 1 grosz na 100 frankach szw. druga zaś 5 groszy na 100 lirach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Tendencja na zebraniu giełdowem dla premjowych pożyczek państwowych była niejednolita, obroty ożywione. 3 proc. Poż. Budowlana w stosunku do ostatnich notowań z dnia 22 b. m. zyskała 15 groszy na sztuce oraz 4 proc. Poż. Premj. Inwestycyjna była droższa o 0.25 proc.

Dla pozostałych papierów tendencja była wyraźnie słaba. 4 proc. Poż. Premj. Dolarowa po poprzedniej znacznej zwyżce straciła 50 groszy na sztuce. Również słabiej notowano 5 proc. Poż. Konwersyjną, która doznała zniżki 0.25 proc. Dalszej 0.25 proc. zniżce uległa 6 proc. Poż. Dolarowa. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna zakończyła zebranie ze stratą 15 proc.

Listami i obligacjami Banku Rolnego i Gospodarstwa Krajowego obracano nadal po kursie niezmienionym.

AKCJE — UTRZYMANE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój słabszy, obroty były stosunkowo nieduże. W grupie bankowej obracano akcjami Banku Polskiego, które zakończyły zebranie po kursie niezmienionym.

Z metalurgicznych akcje Lilpopa były słabsze o 15 groszy na sztuce. Pozatem handlowano po niezmienionym kursie akcjami Haberbusch.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.00; Lilpop 9.60; Haberbusch 40.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 27 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standard 700 gl. 19.50—20.00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gl. 39,00—40,00; pszenica jednolita 742 gl. 38,00—39,00; pszenica zbierana 731 gl. 37,00—38.00; groch polny z workiem 21,00—24,00; groch Wiktorja z workiem 28,00—34.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „lukusowa" 59.00—64,00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 54,00—59,00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 49,00—54.00; mąka pszenna gat. trzeci (pośledna 24,00—34.00; mąka żytnia pytl. gat. I 65 — 55 proc. 32.00—33.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 24.00—25.00.

Poznań, 27 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 18,75—19,00 (usposob. stałe); pszenica 36,50—37,50 (usposob. stałe); jęczmień 643—662 kg. 15.25—15,75 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 15,75—16.50 (usp. spokojne); owies 13,75—14,25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 29.00—30.00 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z workiem 55.00—57.00 (usp. stałe); otręby żytnie 11.75—12.50; otręby pszenne 10.00—11.00; — pszenne grube 11.25—12.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—48.00; gorczyca 52,00—58,00; wyka 11.00—12.00; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach żyta 300, pszenicy 85, owsa 20, otrąb żytnich 22 tonn.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, środa.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka poranna. 7.20 Płyty. 7.25 Dz. poran., przewidywania pogody na dz. bież. oraz wiadomości sportowe. 7.30 Płyty. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12.33 Kom. meteorolog. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południ. 14.55 Pieśni polskie. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Muzyka z Ciechocinka. 16,55 Dokąd jechać i jak się urządzić?" 17.00 Pogadanka aktualna, 17.15 Koncert solistów, 18.15 Odczyt p. t. „Kobieta, sport i turystyka", wygł. red. K. Muszałówna. 18.35 Koncert kameralny. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Kwadrans poetycki: „Recytacje wierszy morskich". 20.00 Muzyka lekka. 20.40 Dz. Wiecz. 20.50 Skrzynka pocztowa rolnicza, omówi inż. W. Tarkowski. 21.00 Recital fortep. J. Turczyńskiego. 21.50 Capstrzyk z Gdyni. 22.20 Odczyt w języku angielskim o polskiem morzu, wygł. red. M. Goryński. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.45 Wiadomości meteorol. dla kom. lotniczej. 22.50—24.00 Koncert w wyk. ork. marynarki wojennej w Gdyni.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach.
Teatr Letni — Edison lub Al Capone.
Teatr Popularny — Śmiech na sprzedaż.
Cyrk — Turniej walk francuskich.
Adria — Ewentualnie.
Capitol — Syn mimowoli.
Casino — W tajnej służbie.
Corso — I. Noc w Chicago. II. Dzikie pola.
Czary — General Czeng
Grand-Kino — Krew cygańska.
Luna — I. Cohn i Kelly w tarapatach. II. Miłość w przyrodzie.
Metro — Ewentualnie.
Palace — General Czeng.
Przedwiośnie — 10 proc. dla mnie.
Rakieta — Dr. Frankenstein.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Szatan zazdrości.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem.
Schab, kartofelki i mizerja.
Kompot z agrestu.

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonowi.
Wschód słońca 3.16
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.43
Ubyło dnia 0.0'
Tydzień 26

Publiczne koncerty orkiestr
z okazji „Święta Morza".

Jak się dowiadujemy tegoroczne „Święto Morza" będzie w Łodzi obchodzone wyjątkowo uroczyście. Odbędzie się ono w dniu 29 czerwca br. w święto Piotra i Pawła.

Poprzedniego dnia 28 czerwca, o godzinie 7 wieczorem odbędzie się capstrzyk orkiestr na ulicach miasta. Wieczorem we wszystkich kinach i teatrach wygłoszone będą

okolicznościowe przemówienia.

W dniu 29 bm. o godz. 11 rano odbędą się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W katedrze odbędzie się nabożeństwo reprezentacyjne celebrowane przez J. E. ks. biskupa dr. Tymienieckiego, w którem wezmą udział przedstawiciele władz, poczty sztandarowe i delegacje organizacyj społecznych i zawodowych.

O godz. 11.15 — na Wodnym Rynku Placu Reymonta i Bałuckim Rynku

przygrywać będą orkiestry.

O godz. 12 wymaszerują pochody z placów zbiórek, z orkiestrami na czele w kierunku Placu Wolności.

O godz. 1-ej po poł. na Placu Wolności wygłoszone będą okolicznościowe przemówienia, uchwalone zostaną rezolucje i wysłane sztafetami do Warszawy.

O godz. 5 po poł. nastąpi koncert orkiestr i przemówienia przez megafony w Parku Poniatowskiego.

Charakteryzacja nieboszczki w trumnie.
Cichy bohater kina.

Amerykańskie czasopismo filmowe „Film Weekly" ogłasza serję szkiców poświęconych cichym bohaterom kina — charakteryzatorom, którym sztuka filmowa zawdzięcza przeważną część sukcesów. Charakteryzator Wally Westmoor jest wybitną osobistością w Hollywood. W gabinecie jego rozlegają się co parę minut wezwania telefoniczne oryginalnej treści:

— Hallo! Tu studjo 4. Aktor N. gra scenę w dżungli. Słońce piecze aktor oblewa się potem. Potrzebny jest natychmiast pot.

— Hallo! Tu studjo 10. Katujemy skazańca, proszę nad dostarczyć krwawe pręgi nap lecy!

— Hallo! Kręcimy scenę zabójstwa w Zoo. Potrzebne nam jest

ukąszenie żmiji w nogę.

Hallo! Hallo! Gramy „Madame Butterly", szminka Sylwji Sidney topi się prawe oko zupełnie się zeuropeizowało! Prędzej! Na pomoc!

I Wally Westmoor pędzi co tchu na pomoc. Dla aktorki charakteryzacja jest również męka. Wally zdejmuje jej perukę i odciąga z całej siły końce powiek, które przymocowuje przepaską.

Do najsmutniejszych wspomnień Wally Westmoor należy ostatnia posługa, jaką okazał zmarłej Barbarze La Marr. Aktorka w ciągu swej długiej i męczącej choroby zmieniła się

nie do poznania.

Gdy Wally Westmoor ujrzał ją na łożu śmierci, zdało mu się, że ma przed sobą staruszkę. Nie chcąc, aby przyjaciele i wielbiciele zmarłej zachowali w pamięci ten widok, Westmoor, przyszedł w nocy do willi zmarłej i ucharakteryzował ją, a gdy nazajutrz zjawił się tłum, pragnący oddać ostatni hołd wielkiej aktorce, ujrzał w trumnie młodą kobietę olśniewającej urody.

—oOo—

Francja posiada 7 miljonów rowerzystów.
Najtańszy środek lokomocji.

„Powiedz mi, ilu twój kraj ma rowerzystów, a powiem ci, jaką jest jego przyszłość" — mówi jeden z asów i największych miłośników sportu kolarskiego, Francuz Breugnon.

Słowa te są może bliższe prawdy,

niżby się zdawało.

Jeśli rzucimy okiem na dane statystyczne, ujrzymy, że w krajach o największym dobrobycie materjalnym, o najlepszej gospodarce społecznej i ekonomicznej, kolarstwo liczy najwięcej zwolenników.

Te złote śpichrze Europy są zarazem ojczyznami roweru i rowerzystów.

Im więcej kraj jest gobaty i uprzemysłowiony, im lepsze ma drogi i szosy, im większe są rachunki bankowe i oszczędności jego mieszkańców, tem więcej widzimy tam rowerów.

Szwajcarja, Danja, Holandja, Kraje Skandynawskie, Francja są znane z

masowego uprawiania tego sportu.

Między schludnemi domkami, od wsi do wsi, od miasta do miasta, wszędzie krążą tam rowerzyści. Istnieją całe miejscowości, w których niema mieszkańca bez roweru, w najgorszy zaś razie przynajmniej jeden rower przypada na rodzinę.

Szwajcar lub Holender nie umiałby się poprostu obejść bez tego środka komunikacji, turystyki i przyjemności. Czy jedzie do pracy, czy za interesem, czy w odwiedziny, czy na spacer lub wycieczkę, robi to tylko na rowerze.

Cyfry mówią nam, że sama tylko Francja posiada 7 miljonów rowerzystów. Przyrost roczny wynosi tam

pół miljona rowerów.

Jakże daleko w tyle pozostajemy za temi krajami, a posiadamy przecież doskonałe polskie rowery całkowicie wyrabiane w kraju przez Państwową Wytwórnię Uzbrojenia. Rowery wielokrotnie odznaczone nagrodami i złotemi medalami, wygodne, szybkie i tanie.

Ukarana ciekawość królowej.
Tragikomedja w wąskich drzwiach.

Książe Adalbert Bawarski wydał niedawno swe pamiętniki pod tytułem: „Poprzez cztery rewolucje". W książce tej opisuje według wspomnień swej matki o zabawnem zdarzeniu z królową Izabellą II., która rządziła Hiszpanją od 1833 r. do 1868 r., kiedy to rewolucja położyła kres jej panowaniu. Królowa Izabella była majestatyczna, niezwykle tęga i dobroduszna. Miała prześliczne oczy z długiemi rzęsami, a rasowe jej nóżki i rączki przykuwały uwagę wszystkich. Główny zaś urok królowej stanowiły jej

czarujący uśmiech

i umiejętność obchodzenia się z ludźmi. Pewnego razu, posiadająca tyle wdzięków królowa, pojechała do Rzymu. Izabella II. skorzystała z okazji, aby zwiedzić znaną katedrę św. Piotra, i wyraziła chęć wejścia na szczyt. Z królową, która nie odznaczała się „wciętą linją", podczas tej eskapady zdarzył się nieprzyjemny wypadek: Otóż, wspinając się na górę po krętych schodkach, natrafiła w kopule na tak wąskie przejście, że cała ugrzęzła w niem i nie mogła w żaden sposób wydostać się stamtąd. Nie pomogły usiłowania znajdującego się na przodzie księcia conquista, który przemocą chciał wcisnąć korpuletną

królowe do kopuły.

Biedny dworzanin bliski był omdlenia z powodu wysiłków fizycznych i niezmiernie wysokiej temperatury, która panowała tuż pod rozżarzonym dachem.

— Najjaśniejsza Pani, ja umieram! — rzekł w pewnej chwili zdesperowany.

Słysząc te rozpaczliwe słowa księcia królowa odezwała się:

— Proszę milczeć i nie przesadzać; raczej ja już jestem nieboszczką!

Sytuację uratował stojący na dole baron Visconti, który, energicznie schwycił królowę za nogę i zwolnił ją z pułapki. Tęga kobieta z całym impetem zwaliła się na niego i uszkodziła mu rękę, którą później przez długi czas baron zmuszony był

nosić na temblaku,

jako wspomnienie o swym bohaterskim czynie.

J. K.

Kongres reformatorów ubrania.

rozpoczął swoje doroczne obrady w Londynie. Oto scena z konkursu pod tytułem: „Zmiana za wszelką cenę".

Święto Morza —
to mobilizacja polskich serc, rąk i mózgów.

Casablanca — okno Afryki.
Czarna noc w białem mieście.
Upał nie przeszkadza zabawie.

Casablanca w czerwcu.

Samochód w szalonym pędzie skręca w wąską uliczkę. Sygnałem ostrzegawczym jest zapalenie reflektorów. W stożku jaskrawego światła dwa białe burnusy wskakują do wnęki jakiejś bramy. W wąskiej uliczce niema kompromisów: albo samochód, albo przechodnie.

Na bulwarach, pod podcieniami wspaniałych francuskich kamienic, wdzięcznie i żarliwie kokietujących budownictwo arabskie i mauretańskie, jarzą się wystawy sklepów, pełnych najnowszego europejskiego towaru. Samochód mija grupy tubylców

w zawojach i fezach.

Białe kobiety w wieczorowych suknach bez okryć i kapeluszy spacerują w palmowej alei z oficerami francuskiej marynarki wojennej, ubranymi w białe mundury. Ciepło, cicho, ciemno..

Niski mur, coś okalający, pokrywa napis: „Abbaye". Miano opactwa nosi najelegantszy i najdroższy dancing stolicy francuskiego Marokka. Gustowne, nowoczesne wnętrze. Tło tworzą jasno-zielone, gładkie forniery ścian i szerokie portjery z błyszczącej, kremowej ceraty. Muzyka jazzowa, jak wszędzie, za wyjątkiem dzisiejszych Niemiec, skąd ją podobno przepędzono. Na prostokącie parkietu tańczące pary. Publiczność w każdym razie zasobna, bo w barze, jeden cocktail kosztuje netto 15 franków. Whisky z wodą sodową lub bez nie jest tańsze.

Przy stolikach dużo kobiet w pięknych,

niewątpliwie paryskich sukniach.

Fordanserki i występujące w programie artystki, czasowe mieszkanki „opactwa", dumne i kosztowne „femmes françaises". Zabawa na wzór stołeczno - europejski.

Auto mknie znowu. Znowu gwałtowne skręty w wąskie uliczki i białe postacie, uskakujące przed ostrzegawczem światłem reflektorów. Wreszcie wolniejsza przestrzeń szerokiej, asfaltowanej drogi, poczem jeszcze krętsze zaułki dzielnicy tubylczej. Na jakimś placyku, gdzie pod ścianami białych domów śpią złożone we czworo postacie, stłoczyły się samochody prywatne i taksówki. Te ostatnie w Casablance elegantsze i czyściejsze od pierwszych. Po prawej stronie, przed nieukończoną jeszcze mauretańską bramą, o lekkich, rzeźbionych w kamieniu kolumienkach, szeroka ława, a na niej kilku marynarzy francuskich w pasach i ładownicach. To urzędowa straż przy wejściu do zamkniętej dzielnicy, Buszbiru. Wchodzą i wychodzą tylko mężczyźni. Afrykańskie piękności są u siebie w domu, a raczej w swojem miasteczku, bo Buszbir ma uliczki i place, sklepy i restauracje.

Hałas i zgiełk, jak na jarmarku. Wśród burnusów i chałatów, wśród turbanów i pomiętych fezów mundury żołnierzy i podoficerów legji cudzoziemskiej oraz marynarzy z krążownika „Colbert", **stojącego w porcie.**

W tłumie dziewczęta: arabskie, mauretańskie, murzyńskie, i hinduskie. Jedne w powłóczystych strojach wschodnich, drugie w europejskich kostjumach kąpielowych, inne wreszcie w bardzo przewiewnych koszulach. Kolory skóry od zupełnie czarnej do prawie białej. Orgja barw i kształtów. Najbardziej egzotyczne filmy „marokańskie" błędną w porównaniu z tą pstrokacizną, gestami i gwarem.

Na uboczu arabska kawiarenka. Na estradzie czarna dziewczyna bije w jakiś instrument, wydający głuche dźwięki i powoli obraca się wkoło, pokazując gołe nogi w szerokich pantoflach ze złotego brokatu i pięty, pokryte jakimś wymyślnym tatuażem. W przerwach właściciel lokalu nastawia gramofon i przy pomocy elektrodynamicznego głośnika reprodukuje z płyt

wspaniałe arabskie śpiewy.

Goście kawiarenki, sami Arabowie i Maurowie, konsumują piwo, które chłodzi się w baseniku wschodniego wodotrysku, umieszczonego w środku sali. Arabowie, ci na prawo ode mnie są porządnie pijani. Na stole ustawili wypróżnione butelki. Osiem szeregów po cztery: koran bowiem zabrania picia wina, ale nie wspomina o piwie.

Stół po lewej ma tylko jednego gościa. Też Arab. Jakiś czas siedzi przy piwie dumnie i wyniośle, ale niebawem pozycja ta

zaczyna go męczyć.

Jednym ruchem strąca ze stopy skórzany pantofel i całą nogę kładzie na stole. Głowę opiera na dłoni i z przejęciem wsłuchuje się w arabską muzykę z płyt gramofonowych. Z pod ławki wysuwa się przeraźliwie chudy kot i ostrożnie zbliża się do basenu, w którym chłodzą się skrzynki z piwem. Delikatnie gasi pragnienie i wraca zpowrotem. Godzina 3 rano.

Placyk, gdzie wojskowa warta strzeże bramy, opróżnia się z samochodów, które jeden za drugim mkną do europejskiej dzielnicy. Tam, na placu „Pięciu części świata" otwarta jest restauracja i piwiarnia tej samej nazwy. Przy wyplatanych, kolorowych stolikach i krzesłach, ustawionych paryskim zwyczajem na chodniku, dużo publiczności. Na skraju jezdni zatrzymały się narokonne dorożki, dające złudzenie Warszawy, chociaż

konie mniejsze i marniejsze.

Właściciele pojazdów, zstąpili z kozłów i przy najbliższych stolikach raczą się piwem. Mali Marokkańczycy sprzedają gazety i czyszczą obuwie kawiarnianym gościom, tak, jakby to był dzień.

Jeszcze wciąż ciemno, chociaż zegary wskazały już godzinę czwartą. Na Place de France szykują się do odjazdu w kierunku Rabatu, Mogador, Mazagan Fezu i Marakeszu luksusowe, błękitne autobusy. W jednym z wehikułów, którego „depart" oznaczony jest dopiero na godzinę 6.30, są już pasażerowie: dostojna rodzina arabska, mąż, żona i synek, wszyscy w nieskazitelnej bieli. Arabka poprawia sobie zasłonę na twarzy i wysuwa z pod burnusa ciemne ramię, zdobne

w złote i srebrne branzolety.

Arab o czarnej brodzie siedzi w bezruchu, a młode Arabiątko kręci się w przejściu pomiędzy fotelami z czerwonej skóry i, zaciekawione, zagląda w każdy kąt. Majestatycznego spokoju nauczy się dopiero, gdy podrośnie.

Ciszę kończącej się nocy przerywają delikatne uderzenia drobnych kopyt w asfalt ulicy. To dziewczyny i kobiety arabskie wiozą na osłach kosze z jarzynami i kwiatami na targ do miasta. Klapouchy, kierowane patykiem, powoli ale wytrwale kroczą naprzód. Nad ranem dotrą do hal targowych, położonych na przedmieściu.

K. P.

Wyszukaj pan drzewo...
Pojedynek Marka Twaina.

Wiele jeszcze upłynie lat, zanim dowcipy nieśmiertelnego humorysty amerykańskiego Marka Twaina utracą swą aktualność.

Oto, warto przypomnieć teraz w dobie częstych spraw honorowych i pojedynków odpowiedź, jaką dał Mark Twain pewnemu naszemu rodakowi, który obrażony o jakąś błahostkę wyzwał go

na pojedynek na pistolety.

Twain odpowiedział na owo wyzwanie piśmiennie i oto jak ów list brzmiał dosłownie:

„Szanowny panie. Żałuję ogromnie, że nie mogę zadość uczynić pańskiemu życzeniu, ale skłaniają mnie do tego dwa powody.

Po pierwsze, mógłbym pana zastrzelić, a znam pana zbyt mało, by ocenić, czy mi się to opłaca. Po drugie, mógłby mnie pan zastrzelić, a to byłoby prawdziwe nieszczęście.

Mogę panu jednak wzamian coś zaproponować. Niech pan uda się do jakiegokolwiek lasu i tam wyszuka drzewo mojej objętości, poczem odliczywszy kroki,

niech pan strzela.

Jeżeli pan trafi, to gotów jestem przyznać, że pana obraziłem. Jeżeli pan nie trafi, będzie pan mnie musiał uznać za obrażonego. Ale ja okażę się w tym wypadku wspaniałomyślny i nie będę żądał przeprosin.

W ten sposób ów „pojedynek" będzie dla nas obu miłem wspomnieniem".

Podsłuchane.

OTWARCIE PLAŻY.

Pani Krancenblaumowa wybrała się na plażę. Drży z zimna, wchodzi jednak do wody. Po kąpieli spotyka swoją znajomą, Ewę Cukiermacherową.

— Podziwiam panią — mówi Cukiermacherowa — że odważyła się pani wejść do tak zimnej wody! Ja ledwo spróbowałam zamoczyć nogę, to odrazu zęby zaczęły mi szczękać!

— To głupstwo! Ja mam na to świetny sposób.

— Jaki?

— Przed kąpielą wyjmuję zęby.

WIELKA TAJEMNICA.

Na drodze do miasta policjant zatrzymuje wieśniaka.

— Co wy tu macie w tym wozie?

Wieśniak schodzi z wozu i szeptem powiada:

— Siano.

— Dlaczego mówicie tak cicho? — dziwi się policjant.

— Żeby koń nie słyszał.

Wschód na Zachodzie.

Teheranki na ulicach Berlina.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.